

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

GAZETA NIEDZIELNA

Rok I

Niedziela, 5 lipca 1959

Nr 11



Arcybiskup Gawlina składa hołd Ojcu św.
w imieniu Kongregacji Maryjnych

Nawiązując do naszego artykułu o „Uroczystościach sodalicyjnych w Rzymie” w numerze na 14 czerwca, podajemy garść szczegółów, których objaśnieniem są załączone fotografie.

Arcybiskup Józef Feliks Gawlina, z nominacji Piusa XII dyrektor Światowej Federacji Kongregacji Maryjnych, w przemówieniu swoim przypomniał słowa obecnego Ojca św., który obejmując 23 listopada 1958 swój kościół Biskupa Rzymskiego, bazylikę św. Jana Laterańskiego, powiedział, że oko patrzącego na ołtarz widzi na nim dwa przedmioty godne większej czci niż inne: Księgę i Kielich. Ze względu na to Kongregacje Maryjne Rzymu przy swym pierwszym spotkaniu się ze swym Biskupem składają mu w darze kielichy i mszaly dla ubogich kościołów diecezji rzymskiej.

* * *

Uroczystości sodalicyjne odbyły się w bazylice watykańskiej św. Piotra w dzień Trójcy Przenajświętszej. Przy tego rodzaju nie-audienacjach, lecz nabożeństwach za Jana XXIII został wprowadzony zwyczaj, że Papież po adoracji Najświętszego Sakramentu w kaplicy Trójcy Przenajświętszej, gdzie Wzłżeń Miłości jest przechowywany, udaje się pieszo przed ołtarz papieski, podczas gdy zebrani śpiewają „Credo”. Natomiast po nabożeństwie Papież na Sedii Gestatoria jest niesiony do kaplicy Matki Boskiej Pięta wśród okrzyków wiernych, którym w ten sposób Papież pozwala na okazanie czci dla Namiestnika Chrystusowego. Tak stało się i tym razem.

Po Mszy św. odprawionej przez Papieża przed ołtarzem papieskim Konfesji św. Piotra i po zdjęciu szat liturgicznych Ojciec św. wysłuchał przemówienia arcybiskupa Gawliny i następnie wygłosił dłuższą alocucję. Poświęcił ją sodalicjom, omówieniu ich zadań tak ważnych w czasach dzisiejszych i w końcu swej alocucji wychwalił Matkę Boską. Nawiązał do uroczystości dala: Trójcy Przenajświętszej. „Jakżeż jest piękne i podszające do zwrócenia się do źródła energii i pobożności chrześcijańskiej: do Ojca, do Syna i do Ducha Świętego!” Papież zaznaczył, że przed zejściem do bazyliki przeczytał ostatnią pieśń „Boskiej Komedii” i mówił dalej: „O! wielkość, o! chwała Maryi w świetle Trójcy Przenajświętszej! W tej pieśni, rzeczywistość, nie ma nic bardziej cudownego niż Najświętsza Dziewica ukazana jako Córka, Matka, Oblubienica Boskiej Trójcy.”

Po prawej: Kongregacje Maryjne składają dary Ojcu św., abok kardynała Tedeschi i ks. arcybiskup Gawlina.

WIELKA WARTOŚĆ I GODNOŚĆ CIAŁA LUDZKIEGO

Różne były opinie wśród ludzi co do wartości ciała ludzkiego. I gdy jedni nie widzieli w człowieku nic więcej poza ciałem, inni uznawali je znowu za nieznośny balast dla duszy i za przeszkodę w dążeniu jej do doskonałości.

Zobaczymy zatem, co sądzi nasza religia o ciele ludzkim, za co je uważa.

Bóg stworzył człowieka, złożonego z ciała i duszy. Ciało ludzkie nie jest czymś złym, jest ono dziełem rąk Bożych, jest najpiękniejsze i najdoskonalsze ze wszystkich ciał, jakie żyją na ziemi. Mniejsza o to, czy Bóg je uczynił bezpośrednio, czy też wyprawał je drogą ewolucji poprzez poszczególne gatunki. Gdyby nawet Bóg postąpił się drogą ewolucji w przygotowaniu ciała ludzkiego, to przecież nie przyniosłoby to ujemny ani Jego mądrości, ani Jego wszechmocy.

Bóg stworzył człowieka, złożonego z ciała i duszy — natura ludzka jest zatem złożoną i zajmuje pośrednie miejsce między zwierzętami a Aniołami. Ciałem łączy się ze światem zwierzęcym, duszą — z Aniołami, którzy są duchami i nie mają ciała. Ani sama dusza, ani samo ciało nie stanowią człowieka. Dusza potrzebuje ciała dla wykonywania ludzkich czynności, ciało potrzebuje duszy. Ciało jest narzędziem i instrumentem duszy. Ponieważ ciało wchodzi w skład ludzkiej natury, więc będzie ono brało udział w przeznaczeniu człowieka. A ponieważ Bóg uczynił człowieka dzieckiem swoim i powołał go do szczęścia, więc w tym szczęściu będzie brał udział cały człowiek, a więc nie tylko dusza, lecz i ciało nasze.

Ta myśl przebiega się w historii Chrystusa i w naszym odkupieniu. Jezus, aby odkupić człowieka, przyjął na siebie nie pozorne, lecz prawdziwe ciało ludzkie z Najświętszej Dziewicy, naturę ludzką połączoną z naturą Boską w jednej osobie Boskiej. Stał się jednym z nas. Biorąc prawdziwe ciało z pokolenia Adama, sam stał się jego potomkiem i dlatego mógł nas odkupić. Jezus, mając prawdziwe ciało ludzkie, mógł cierpieć i umrzeć i w ten sposób mógł nas zbawić i za winy nasze złożyć zadośćuczynienie Bogu.

Nie tylko nauka odsłania przed nami wartość ludzkiego ciała. Uczynił to także Chrystus Pan, a uczynił to nad wyraz wymownie. Najpierw sam przyoblekł się w szatę tego ciała, które nosi każdy z nas. „A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami!” — stwierdza wyraźnie św. Jan. Wziął Pan Jezus na siebie wszystkie blaski i cienie, związane z cielesnym bytowaniem.

Kiedy zaś Zbawiciel miał się rozstać z ludźmi i odejść do Ojca, ustanawia Eucharystyczną Uczcę Ciała i Krwi.

Ile uznania dla ciała ludzkiego za wierają w sobie Sakramenty św., ustanowione przez Chrystusa Pana. Łaska Chrztu św. ma docierać do człowieka przez obmycie ciała. Bierzmowanie i Ostatnie Namaszczenie Olejem św. dokonuje się przez namaszczenie ciała. Przyjmowanie Ciała i Krwi Pańskiej odbywa się przez ich cielesne spożycie. W Sakramencie Pokuty wyznawanie grzechów następuje przez posługiwanie się małym organem ciała, jakim jest język ludzki. Kapłaństwo przyjmuje młody lewita przez włożenie rąk biskupa. Materniwo jest zaś wzajemnym przyznaniem prawa do swego ciała ze strony obojga małżonków.

Tajemnica zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa wskazują na przeznaczenie ciała ludzkiego. Jezus, skatowany i zabity, zmartwychwstał z grobu żywy z duszą i ciałem i później wstąpił do nieba. I nasze ciało kiedyś Jezus wskrzesi i my zmartwychwstaniami w ciałach uwielbionych.

Stąd też Kościół św. zakazuje palenia ludzkiego ciała po śmierci. Z prochu powstało i choć ponownie w proch się obróci, zmartwychwstać w dniu ostatecznym, by z Chrystusem królować na wieki w chwale Ojca Niebieskiego.

Taka jest nauka katolicka o naszym ciele. Religia mówi nam, że ciało nasze jest składową częścią naszego człowieczeństwa, jest narzędziem naszej dumy i jak tu w życiu bierze udział w spełnieniu dobrych czy złych uczynków, tak samo kiedyś będzie brało udział w nagrodzie wiecznej lub karze.



Ks. dr Bolesław Filipiak

LISTY
Z WIECZNEGO MIASTA

GŁOSICIEL PRAWDY

Rzym, dnia 21 czerwca 1959.

GDY DZISIAJ RANO jechałem ulicą Aurelia Autuca ku Bramie św. Rankacego, na wzgórzu Janikuusa, spotykałem niezwykłe dużo pojazdów samochodowych, zających w obu kierunkach; jedne jechały ku Ostii, na brzeg morza, drugie ku Fregene, na północ od Rzymu, również nad morze. Rzymianie, korzystając z niedzieli, widocznie pragnęli opuścić na kilka godzin rozpalone od słońca murzy i asfalt niżej, by zająć orzeźwiającej kąpieli morskiej.

Je natomiast jechałem brama, nazwaną od św. Pawła, Porta San Paolo, ku jego bazylice, na konsekrację biskupa. W przedsiowniku witała mnie wielka statua św. Pawła, opartego o miecz, zadumanego, jakby myślał nad nowym jakimś listem; u dołu odczytałem napis: Prædicator veritatis — głosiciel prawdy.

Gdy wchodziłem do tej plebanowej, znanej bazyliki, tylko absyda mozaikowa była oświetlona tak, że odbijała od półmroku, w jakim wyglądała sama bazylika — jest pogrążona. Tam też skierowałem moje kroki. W absydzie bowiem odbywała się dzisiaj uroczystość konsekracji nowego biskupa. U stóp tronu papieskiego, marmurowego, ustawiono ołtarz dla konsekratora, którym był Kardynał Sekretarz Kongregacji Konsystorzalnej (która przygotowuje nominacje biskupie, a biskupów mianuje sam Papież), drugi ołtarz ustawiono po stronie Ewangelii, dla Biskupa Nominata. Był nim sufragan neapolitański. Ale to nie ma znaczenia. Ważną rzeczą jest, żeby „Chrystusa głosić”, jak chciał Apostol Narodów. Podczas gdy ceremoniarze czynią ostatnie przygotowania do dzisiejszych świętych obrzędów, podczas gdy Kardynał Konsekrator i Biskup Nominat ubierają szaty pontyfikalne, wzrok mój unosi się ku absydzie, ku jej mozaice, dzisiaj świętecznie oświetlonej. Oczy moje oglądają przeczudne dzieło sztuki: a więc Chrystusa, jako Bazyleusa, siedzącego na tronie greckim. Po prawej ręce Chrystusa stoi św. Paweł ze sw. Łukaszem, po lewej zaś św. Piotr ze sw. Andrzejem. Niżej stoją ustawieni procesjonalnie dwanaście Apostołów i Ewangelistów wraz z dwoma Archaniołami Gabrielem i Michałem, do stopy Chrystusowej, prawej, pokornie przywiali, skulony w formę zółwia, fundator tejże mozaiki, papież Honoriusz III. Na tron papieski wstąpił po Innocentym III (umarł w r. 1216). Był człowiekiem pokojowym, może także dla naszego wieku; w każdym razie dbał o dobro duchowe Kościoła, potwierdził regułę zakonną Franciszka z Asyżu i wzbogacił bazylikę św. Pawła tą cudowną mozaiką. Wskazywał, że dnia 17 lipca 1823 roku (wtedy w Rzymie są najwięcej upały letnie) bazylika doszczętnie spłonęła od ognia. Natychmiast zaczęto ją odbudowywać; dokonano prac na Placu IX, którego panowanie było długie — 32 lata. Szesć tablic marmurowych, umieszczonych po obu stronach tronu papieskiego, w absydzie, podaje nazwiska arcybiskupów i biskupów, którzy dnia 8 grudnia 1854 r. asystowali papieżowi,



Siódma Niedziela po Zielonych Świętach

LEKCIJA

Rzym, 6, 19-23

Brać! Ludzkim sposobem przemawiam dla słabości ciał waszego: jako bowiem wydatyście członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, aby brnąć w nieprawość, tak teraz wydatyście członki wasze na służ-

bę sprawiedliwości dla uświęcenia. Bo kiedyście byli niewolnikami grzechu, wolni byliście od służby sprawiedliwości. I cóż za pożytek mieliście wówczas z tych rzeczy, których się teraz wstydzicie? Albowiem końcem ich jest śmierć. Teraz wszakże uwolnieni od grzechu i stawszy się sługami Bożymi, macie swój pożytek w uświęceniu, a za cel — życie wieczne. Albowiem za płacą grzechu jest śmierć. A łaska Boża — to żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA

Mat. 7, 15-21

W on czas: Rzecz Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do-

was przychodzą w ozięniu owczym, a wewnątrz są wilki drażniące. Po ich owocach poznacie ich. Czy zbierają z darni winne jarody, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić, ani też drzewo złe dobrych owoców rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie — wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebiesiach, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.



BŁOGOSŁAWIENSTWO METROPOLITY PÓLNOCCYJ RODEZJI

Drogi Panie Redaktorze!

Pax Christi. Najserdeczniej dziękuję za tak miłe życzenia z okazji mojej nominacji na Arcybiskupa Lu-

saki i Metropolity Północnej Rodezji, lecz przede wszystkim dziękuję za modlitwy, którym nadał się polecam, gdyż nowa godność jest dodatkodem do nowych obowiązków i jeszcze większej pracy i odpowiedzialności, dla których spełnienia potrzeba mi będzie wiele Błogosławieństw i Łask Bożych.

Praca apostołaśka w obecnych warunkach, przy braku ludzi, wielkiej drożyznie i politycznych przemianach, jest na-

prawdę bardzo trudna, liczymy jednak bardzo na opiekę Bożą i na modlitwy naszych Przyjaciół, gdyż jeszcze mnóstwo serc ludzkich jest zamkniętych na działanie łaski Bożej.

Proszę również przyjąć dla całego Wydawnictwa VERITAS Błogosławieństwo z życzeniami rozwoju i jak najspanialszych owoców —
sługa w Chrystusie najniższy
† Adam Kozłowski

poświęcającemu od nowa odbudowaną bazylikę. Z ciekawością szukam nazwisk ludzi więcej znanych. Kto rządził Kościołem przed stu laty? A więc czytamy: Mikołaj Kardynał Wicekanonik był wówczas arcybiskupem Westminsteru (Londyn), wielkie to nazwisko teologa, autora znanej powieści „Fabiola”; we Francji, w Marsylii był biskupem Eugeniusz Mazenod, założyciel zasłużonego Zgromadzenia Księży Oblatów Niepokalanej; w Niemczech był biskupem Moguncji Wielki Ketteler, Wilhelm Emanuel, sława i chluba katolickiej nauki społecznej; jego dzieła i idee studował i uwzględnił Leon XIII, papież społecznik w nieśmiertelnym „Rerum Novarum”, Karcie Konstytucyjnej kwestii robotniczej, w oświetleniu i rozwiązaniu Kościoła.

Szukam dalej, i oczy moje chłoną litery w marmurze wyryte: czytamy Leon Przytułski, arcybiskup Gnieźnieński i Poznański. Raduję się i jestem wdzięczny Arcybiskupowi Przytułskiemu, że znalazł czas, że nie szczydził trudu ni zdrowia, by przybyć w ówczesnych niełatwych warunkach podróży do Rzymu. Za jego to rządów wybudowano do dziś stożek Pałacu Arcybiskupów w Poznaniu. Plany i rysunki budowlne pokazywał nam, studentom teologii, nasz profesor liturgiki, dzisiaj biskup płocki, ks. Tadeusz Zakrzewski. Jeszcze raz czytamy i upajamy się tym młym odkryciem. Niedawno slyszaliśmy wykład sławnego bibliisty o Liście św. Pawła do Rzymian. Jedna refleksja została w mojej pamięci, po naukowym wykładzie o misyjnej działalności Apostoła Narodów i Głosiela Prawdy, że „nikt nie żyje dla siebie samego”, zwłaszcza, kogo postawiono na świeczniku.

Przed kilkunastu laty byłem w Anglii. Zwiędziałą były kościoły w Anglii, w Chrysturchurch, w hrabstwie Dorset, napotkowałem na nagrobku wiele mówiących napis łaciński: „Ubique Patrum remissioni” — wszędzie pamiętać o swojej ojczyźnie! Wszędzie rozmożność tej sław. Cenię wysoko Arcybiskupowi Przytułskiemu, że tu, w tej sławnej bazylice św. Pawła w Rzymie, zapisał się jako Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański. Nikt z nas, których los czy Opactwo Boża postawiła da-

leko od Kraju, nigdy nie zapomina o ojczyźnie. Chciałby co piękne, co szlachetne, co dobre, zabrać ze sobą, by je przenieśliśmy jako twórcy zasiew do swojej własnej ziemi, do ziemi karmielki. Czyż nie pisał Wielki Wyspiński do Lucjana Rydla z Paryża w roku 1892, w kilku słowach, w rzucie poetycznym wyrażając tę samą myśl „porwać ogień strzeżony, zaniesić w ojczyznę strony”. My wszyscy modlimy się z natchnionym Wyspińskim, „by Bóg dał nam co mają inni”.

Zaspokoiwszy swoje narodowe aspiracje i słuszne ambicje z uwagą biore udział w przejmującej akcji liturgicznej konsekracji biskupiej. Patrząc na wybranca Bożego, na którego los padł, jak kiedyś na Macieja, który zajął miejsce wolne po zdradzie Judasza, jak leży krzyżem przed ołtarzem Pańskim, jakby martwy.

Naucał przecież św. Paweł w liście do Rzymian, wykładając naukę o usprawiedliwieniu człowieka; „przez chrzest zostaliśmy razem z nim pogrążeni w śmierć, aby jako Chrystus zmartwychwstał przez chwałę Ojca, tak i my, byśmy w nowości życia chodzili” (Rzym, 6, 3-4).

Biskup, którego Bóg stawia na czele Kościoła swojego, ma słowem i czynem niesieć godne owoce (verbo et exemplo proficere) aby razem z ludem sobie powierzonym (una cum grege sibi credito) dotarł do życia wiekniejszego. Zadanie trudne; ciężar pasterstwa w przynajmniej, jak to Kościół symbolizuje przez najcenniejszą mszale o twartego na ramiona konsekrowanego, który dźwięka przez cały czas życia konsekracyjnego. Nie ma próżno biskup Zyrmut Łoziński, nasz zwycięzcy polski biskup, umierając powiedział do rektora seminarium: „Wiesz, myślałem, że będę lepszym biskupem”.

Następuje nałożenie rąk biskupich i właściwa konsekracja słowami pełnymi mistycyzmu i nabrałymi mocą Bożą: „Przyjmij Ducha Świętego”. Potem Konsekrator namaszcza głowę i ręce Wybranca Krzyżem świętym. Ryzyko stało się, wzięty z biblijnych czasów, gdy Sanna namaszczał na królów Saula i Dawida.

W Prefacji, która tonie charakterem czasów apostołaśkich,

KRONIKA Katolicka

ADMINISTRACJA W ZGORZELCU. W uzupełnieniu wiadomości w nrze z 7 czerwca podajemy, że cztery diecezji wrocławskiej na zachód od Odry i Nisy leży w Niemczech Wschodnich. Tymi 14 parafiami zarządza wikariusz kapituły ks. Ferdynand Plontek, obecnie mianowany biskupem tytularnym. Zostaje on w ten sposób zrównany w godności biskupiej z biskupami polskimi, rezydującymi we Wrocławiu i Opolu.

SOBOR POWSZECHNY. Przygotowanie zapowiedzianego Soboru Powszechnego postępuje wciąż naprzód, ale każdy myślący człowiek, nawet niewierzący, zdaje sobie doskonale sprawę, co to jest przygotowanie Soboru Powszechnego. I dlatego Ojciec św. Jan XXIII przy każdej sposobności wzywa wszystkich wiernych do modlitw na intencje Soboru.

AUDIENCJE PANUJĄCYCH. Papież przyjął na specjalnych audiencjach: prezydenta Turcji Cella Bayar (11 czerwca), księcia Monaco Ranieri III i jego małżonkę (18 czerwca) i prezydenta Francji gen. de Gaulle (27 czerwca). Do wszystkich Ojciec św. wygłosił okolicznościowe przemówienie, jak to już jest jego zwyczajem.

AUDIENCJE OGÓLNE. Papież Jan XXIII przyjmuje co środe na audiencjach ogólnych w bazylice św. Piotra wiernych przybywających z różnych krajów i wygłasza do nich przemówienia, przeważnie nawiązujące do liturgicznych uroczystości dnia audiencji lub dni najbliższych. Audiencje specjalne, prywatne, zostały mocno ograniczone ze względu na czas, na jakim Papieżowi nigdy nie zbywa przy jego rocznych zajęciach związanych z tak odpowiedzialnym stanowiskiem.

UROCZYSTOŚCI W ITALII. W Italii obchodzą się uroczystości 20-tą rocznicę ogłoszenia przez papieża Piusa XII św. Franciszka z Asyżu i św. Katarzynę ze Sieny głównymi Patronami Italii.

ATENEUM LATERAŃSKIE UNIWERSYTEREM PAPIESKIM. Ojciec św. Pismem Motu Proprio „Cum in de” z 17 maja, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, zmienił tytuł Papieskiego Ateumu Laterańskiego na Papieski Uniwersytet Laterański (Pontificia Universitas Lateranensis), ze względu na to, że szacowna, wprawdzie nazwa Ateum, na skutek przyjętej w czasach dzisiejszych terminologii nie odpowiada terminowi przyjętemu na oznaczanie najwyższych szkół.

TŁUMACZENIE PISMA ŚW. NA JEZYK JAPONSKI. Japonia ma katolickie tłumaczenie Nowego Testamentu od roku 1910. Obecnie doczekała się katolickiego tłumaczenia z Wulgaty Starego Testamentu. Tłumaczenie to, dokonane przez 75-letniego o. Enzeblusa Breitunga, po 12 latach pracy, uważane jest nawet przez protestantów za najlepsze z dotychczasowych tłumaczeń. Ponadto w przygotowaniu jest tłumaczenie z tekstów oryginalnych.

† Adam Kozłowski

GŁOS KATOLICKI

Niedziela 5 lipca 1959 r.

NIEZNANE DZIEŚCIĘRO PRZYKAZAŃ

Przed sądem w Koenigsstein, w Niemczech zachodnich, stanął czterastoletni chłopiec niemiecki, który niedawno uciekł z Niemczech wschodnich i połączył się ze swą matką na zachodzie. Chłopak był oskarżony o jakieś drobne przestępstwo i oświadczył przed sądem, że pamięta, iż był ochrzczony, ale nigdy w życiu nie słyszał o Dzieścięro Przykazań, ani ich nie zna, bo nikt go o nich nie uczył, w szczególności nie uczono o nich w szkole, do której chodził. Sąd zawiesił wykonanie orzeczenia kary i polecił chłopcu nabyć tekst Dzieścięroga Przykazań i nauczyć się ich.

Drobna ta na pozór wiadomość posiada ogromną wymowę i jest symbolem spraw wielkich i przerażających. Ze ateistyczne szkoły świeckie w państwie komunistycznym nie mają lekcji religii, to jest rzecz znana. Ale z rozprawy w Koenigsstein widać rzecz nową, która musi budzić najwyższe obawy o przyszłość. Widać, że także rodzice, a gdy rodziców nie ma, opiekunowie, w systemie walki, nacisków i sztywnego bezbożnego reżymu, powstrzymują się od elementarnego obowiązku religijnego wychowania dzieci.

Wspomniany chłopak urodził się przed 14 laty, czyli w roku 1945, a więc w momencie zakończenia wojny. Został ochrzczony po urodzeniu, a do szkoły zaczął chodzić mniej więcej w roku 1950, czyli w okresie największego nasilenia bezbożnego terroru w Niemczech wschodnich. Jeżeli nie słyszał nic o Dzieścięrogu Przykazań, to znaczy, że na chrzcie niemowlęcia skończyło się jego wychowanie religijne. Jest to przypadek z Niemiec, ale ktoś może powiedzieć z całą pewnością, że podobnych przypadków nie ma w innych krajach ujarzmionych, także i w Polsce? Ze rodzice o słabym charakterze, pełni obaw i dla świętegospokoju i w Polsce także nie postępują podobnie jak wychowawcy owego chłopca, dla którego w wieku lat 14 Dzieścięroga Przykazań Bożych stanowi nowość, nigdy dotychczas nie znaną?

Im cięższe ida czasy, im trudniejsze są warunki oficjalnego pełnienia przez Kościół jego misji nauczycielskiej i wychowawczej wobec dzieci i młodzieży — tym większe i cięższe obowiązki spadają na rodziców i opiekunów dzieci w krajach za żelazną kurtyną, tym większa jest ich odpowiedzialność przed Bogiem za dusze tych dzieci i tej młodzieży, która może, bez opieki i wychowania religijnego, rosnąć i rozwijać się jak ów chłopiec, nie wiedząc o istnieniu Dzieścięroga Przykazań. T. B.

APOSTOLAT

SW. CYRYLA I METODEGO

W dniu 5 lipca o godz. 5 po poł. ks. prałat W. Staniszewski odprawi uroczystą Mszę św. w kościele oo. jezuitów na Farm Street (Soho) z okazji inauguracji apostolatu św. Cyryla i Metodego, Apostołów Słowian. Polacy są jak najbardziej serdecznie proszeni o wzięcie udziału w nabożeństwie na instancję organizacyjną apostołstwa współpracy katolickich Słowian.

ZPOLSKI

KATOLICYZM W POLSCE WSCHODNIEJ

Liczba katolików w okupowanej Polsce wschodniej przekracza 4 miliony. Większą część stanowią greko-katolicy i ci są najbardziej prześladowani, bo rząd sowiecki odmawia im prawa do jakiegokolwiek łączności z Kościołem katolickim i zmusza, by zaliczali się do Cerkwi prawosławnej. Ale i położeń katolików obrządku łacińskiego oficjalnie jest trochę tolerowanych, jest bardzo ciężkie.

Szeregi duchowieństwa są ogromnie przetrzeźdzone. Pewna poprawa nastąpiła po zgonie Stalina, gdy z łagrów syberyjskich wrócił trochę księży, uwiezionych bezpośrednio po ponownym wejściu okupantów do Polski wschodniej. Jeśli bolszewicy sądzili, że księża ci, wywleczeni i schorowani po długich latach udręki, zrezygnują z pracy duszpasterskiej, to bardzo się omylili. Księża ci objeli natychmiast szereg paraf i mimo sztywności i prześladowań pełnią służbę Bożą.

Ale księża stopniowo wymierają i luk nie można zapłacić. Kremł nie zgadza się, by na opróżnione parafki przybywali księża z Polski środkowej. Toteż luki stają się coraz większe. Są całe powiaty (np. na północnym Wołyniu), w których nie ma ani jednego księdza katolickiego. Gdzieindziej jeden ksiądz musi obsługiwać kilka osódek. Tak np. Krzemieniec, Łuck, Dubno i Równe są pod pieczę jednego księdza. Rzecz prosta, że może on odwiedzać swych parafian tylko co 3-4 tygodnie.

Zdarza się też, że ksiądz jest, ale nabożeństwa musi odprawiać w domu prywatnym, bo opłaty za używanie kościoła są bardzo wysokie. Gdzie katolików jest mało, nie mogą oni mimo wielkiej ofiarności zebrać sumy potrzebnej na wydzierżawienie budynku kościelnego, który według praw sowieckich jest własnością państwa.

Wiele kościołów zamieniono na magazyny lub kina. Jak skurczyli się stan posiadania katolików, świadczy przykład Wilna. Z 32 kościołów, które istniały przed wojną, pozostało tylko 7: Ostra Brama, św. Anny, św. Mikołaja, Najśw. Serca Jezusowego, św. Bartłomieja, dominikanów i św. Piotra i Pawła na Antokolu, który zastępuje obecnie katedrę. Katedra bowiem została zamieniona na muzeum i galerię obrazów. Ostrą Bramą miała ulec zburzeniu pod pretekstem „poszerzenia” ulicy. Ale jakoś zaniechano tego planu. Może przyczytni się do tego wypadek, w którym omal nie zginął jeden z bezbożników, gdy rozpoczął wstępne przygotowywanie do tego „poszerzenia” ulicy Ostrobramskiej.

Do kościołów, położonych blisko wschodniej granicy przybywają nierazd kościoły z zachodniej „oblasti” Związku Radzieckiego: z ziemi Mińskiej, z Ukrainy i sowieckiej części Polesia. Dla nich stan obecny oznacza pewną poprawę, bo gdy dawniej najbliższymi byli kościoły w Moskwie lub Leningradzie, to teraz wystarczy odbyć stosunkowo krótką podróż, by wyprowadzić się lub zawrzeć ślub w woj. nowogródzkim lub tarnopolskim.

Na papierze obowiązuje swoboda wyznawania religii. W praktyce jednak katolicy spo-

tykają się z najrozmaitszymi szykanami i złośliwościami. Np. w stołówkach studenckich o biady są liche, a mięsa często brakuje. Ale w każdy piątek musi być podane mięso! Młodzież chodząca do kościoła jest traktowana mniej pobłażliwie niż starsi. Bo o starszych mówi się, że to „zacołafnicy”, niezgodni do przyswojenia sobie wielkich idei marksizmu-leninizmu. Ale młodzież szkolna, zwłaszcza starsza, powinna być „postępowa”. Włec w jednym z gimnazjów rosyjskich na Polesiu (a takich jest w Polsce dużo) stosowano takie represje: jeśli student był widziany w kościele raz, otrzymywał ostrzeżenie. Za drugim razem następowało wydalenie ze szkoły. Ale przeciętny uczeń może łatwo zginąć w tłumie. Gorzej z takim, który stale pomaga księdzu jako ministrant. Chodzący do najbliższych uczniów, fanatycznie nauczyciele będą mu dawać gorsze noty. Przyznać jednak trzeba, że są także nauczyciele i urzędnicy tolerancyjni, a nawet tacy, co w głębi duszy są wierzącymi.

Prześladowania hartują katolików w Polsce wschodniej się ofiarni, solidarni, bronią swych księży i dbają o religijne wychowanie dzieci. Tkwią niezłomnie jak skała wśród fal bezbożniczego zalewu. Nie wiedzą, kiedy i jak przyjdzie ratunek, ale nie tracą nadziei.

Na ziemiach, gdzie usiłuje się usunąć religię z wszystkich form życia, szczególnie wzruszająco brzmi pieśń: „My chcemy Boga”. Wbrew całej ponurej rzeczywistości Polacy śpiewają, że chcą Boga „w sądach, szkole” — jak mówią słowa hymnu. Nie zapominają też o Ojczyźnie. Niebezpiecznie śpiewać „Boże, coś Polskę”, ale za to w Litaniu Loretanńskiej mocno akcentują: „Królów Korony Polskiej, módl się za nami”.

(WLWL)

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Nixon ma odwiedzić Moskwę w lipcu. W czasie wizyty oczekuje się co najmniej jednej jego rozmowy z Chrzcuzowem w jego willi pod Moskwą. Podobno brytyjski minister obrony Duncan Sandys oczekuje również zaproszenia do Moskwy, jako że Brytyjczycy nie chcą pozostać na uboczu, gdy Nixon będzie rozmawiał z Chrzcuzowem.

Komunistyczny dyktator Jugosławii Tito usiłuje pośredniczyć w celu pogodzenia egipskiego dyktatora Nassera, z premierem Iraku El Kassem, którego w tym celu zaprosił na wizytę do siebie na wyspę Brioni.

Z Turcji donoszą, że u wybrzeży tego kraju odbywają się tajne sowieckie próby pierwszej rosyjskiej atomowej łodzi podwodnej. Pojawilo się tam wiele zwykłych łodzi podwodnych, które służą jako ochrona dla tych eksperymentów i dla zmylenia obserwatorów wywiadu.

Na konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie postanowiono wykluczyć od udziału w niej komunistycznego reżymu Kadara jako przedstawiciela Węgier. Delegaci wszystkich krajów komunistycznych z wyjątkiem Jugosławii opuścili na znak protestu salę obrad po tej uchwale.

Prezydent de Gaulle został zaproszony przez królowę brytyjską Elżbietę, by odwiedził Londyn oficjalnie w marcu przyszłego roku.

W Anglii strajkuje ponad 100 tysięcy drukarzy, co uniemożliwiło ponad 4.000 czyli przeszło połowę drukarni w całym kraju. Wiele gazet nie wychodzi zupełnie, inne pojawiają się w zmniejszonych nakładach i ze znacznym opóźnieniem.



STULECIE CZERWONEGO KRZYŻA obchodzone w czerwcu w całym świecie. Idea Czerwonego Krzyża powstała po bitwie pod Solferino 24 czerwca 1859 w umyśle Henryka Dunant (po prawej). Po lewej obraz malarza francuskiego, Armanda Dumarsesa, przedstawiający ceremonię podpisania Konwencji Genewskiej Czerwonego Krzyża 22 sierpnia 1864, zmierzającej do polepszenia losu rannych i jeńców. W głębi generał Dufour wręcza dokument delegatowi Stanów Zjednoczonych, Ch. Bowles.

A. E. W. MASON

KLEMENTYNA

POWIEŚĆ

TŁUMACZYŁA

ALEKSANDRA POLESKA



20)

— W takim razie mogę wam dać po gwineł każdemu — mówiąc to Wogan odsunął trochę stół, aby poszukać w kieszeniach. Dawało mu to też większą swobodę ruchów.

— Nie chcemy pańskich pieniędzy. W pana posiadaniu jest list, który możemy sprzedać.

Wogan usmlechnął się.

— Mylicie się.

Człowiek nie wżądał na zaprzeczenie. „Mam na myśli list od księcia Sobleskiego”.

— Miałem go jeszcze minutę temu, ale zapaliłem nim fajkę tuż przed waszymi nosami.

Dobrze wychowany podróżny cofnął się o krok. Trzej inni podnieśli się.

Służący z Olawy zaklął i krzyknął: „To kłamstwo!”

Wogan wzruszył ramionami i założył nogę na nogę.

— Co za czasy, — powiedział — podły lokajczuk zarzuca kłamstwo szlachcico!

— Dajcie mi list — rzekł grzeczny podróżny, obchodząc stół dookoła. Prawą rękę trzymał z tyłu za plecami.

— Zmiełcie sobie popiół z ogniska — zalecił im Wogan, nie ruszając się wcale. Upierzmy podróżny znalazł się bardzo blisko i wyciągnął lewą rękę w kierunku jego kieszeni. Wogan odrzucił ją, a wtedy prawa ręka opryska wysunęła się w górę spoza jego pleców, dźwierząc pistolet. Wogan był na to przygotowany i w momencie, nim jeszcze ręka przeciwnika znalazła się w pozycji do strzału, wykonał błyskawiczny ruch nogą. Kopnięciem było celne, koniec buta trafił napastnika w ikołec. Padł strzał, a pistolet spadł na podłogę. Na pewien czas jeden z wrogów był unie-

skodliwiony, ale w tej samej chwili lokaj hrabiny już biegł ku niemu z nożem w dłoni.

Wogan miał akurat dość czasu, aby dostrzec, że płaszcz wroga jest rozpięty. Wstał, przechylił się przez stół, złapał za wyłogi płaszcza i ciągnąc je w górę i do tyłu zrobił taki ruch, jakby chciał zdjąć z niego odzież. Lokaj został unieruchomiony na sekundę z łokciami przyciśniętymi do boków i wtedy Wogan dobył swój noż myśliwski i wbił w pierś przeciwnika.

— Oto podarunek noworoczny dla twojej pani, hrabiny Perg — zawołał. Lokaj zatoczył się i zakręcił w miejscu pod siłą uderzenia, a potem podskoczył dwa razy, trzymając stopy razem; wreszcie upadł na ziemię w konwulsjach.

Grzeczny podróżny stał w rogu, trzymając się za łokieć; pozostali dwaj dobyli szabli i rzucili się na Wogana, przeskakując przez ciało lokaja. Wogan przechylił ciężki stół i przewrócił go, stwarzając w ten sposób przed sobą barykadę. Stół upadł z trzaskiem, a krawędź przytrzasnęła stopę jednego z napastników. Jego towarzysz cofnął się. Wówczas Wogan wyrwał lewą ręką szablę z pochwy i jednym pchnięciem przestoiu utrzymał się w pozycji stojącej. Starczyło mu jeszcze sił na ostatniemu utrzymał się w pozycji stojącej. Starczyło mu jeszcze sił, na ostatni desperacki cios. Ciął i zawisił na barykadzie. Wogan odparował cios, szablą wypadła z ręki wroga i z brzękiem potoczyła się do środka barykady. Wogan skoczył na szablę tuż przy rekołesji i ostrze pękło. Pomyślał z ulgą, że pozostał tylko jeden napastnik, ale zaraz przekonał się, że tak nie jest. Bo gdy tak stał na wprost człowieka uzbrojonego w szablę, dojrzał kątem oka, że opryszek ze zranionym ikołcem pochylił się i podniósł pistolet, który Wogan kopnięciem wytrącił mu z ręki. Na polecenie Wogana podniósł go lewą ręką, jako że prawa była wciąż bezwładna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KSIAZKA

KSIAZDZ BRONISŁAW MARKIEWICZ, wydanie drugie powiększone, napisał ks. Walenty Michulka, 1959. Str. 397, 17 ilustracji na 10 osobnych wkładkach na papierze kredowym, cena 21/-. Katolicki Ośrodek Wyd. „Veritas”, Londyn, 1959.

Nawet narody na najniższych stopniach rozwoju duchowego opowiadają lub w pieśniach przekazują pokoleń dalszym pamięć o ludziach, których szanują lub czczą. Nic więc dziwnego, że i naród polski w artykułach, obrazkach, monografiach, odczytach, pieśniach czy pamięć wielkich Polaków i Polek dawnych wieków: królów, wodzów, mężów stanu, pisarzy, artystów, muzyków, a także Świętych lub osób, których beatyfikacji czy kanonizacji się spodziewamy. Do takich osób należy ks. Bronisław Markiewicz, założyciel dwóch zgromadzeń zakonnych pod opieką św. Michała Archa-

niola: michaelitów i michaelitek. Zyciorys Sięgi Bożego Bronisława — taki tytuł mu przysługują, bo proces wstępny do jego beatyfikacji rozpoczął się w Przemyślu 16 stycznia 1958 — krótki ukazał się w Detroit w 1945. a obszerny w Londynie w 1954 w pierwszym wydaniu, obecnie w wydaniu drugim.

Ks. Bronisław Markiewicz urodził się 13 lipca 1842 w Pruchniku w ziemi przemyskiej; mając lat 21 wstąpił do seminarium duchownego, a po wyświęceniu na kapłana był kolejno wikariuszem w Harcie, przy katedrze w Przemyślu, proboszczem w Gaci, w Białowej, profesorem teologii pastoralnej w Przemyślu. We Włoszech wstąpił do zgromadzenia zakonnego salezjanów i tam urabiał się pod opieką ich założyciela św. Jana Bosco. Po powrocie do kraju pozostawał aż do śmierci, 29 stycznia 1912, w Miejsku Piastowym jako proboszcz, a zarazem organizator dwóch nowych zgromadzeń zakonnych. O trudnościach i przeszkodach, wśród jakich organizują zakony i zgromadzenia zakonne ich założyciele, mogliby ope-

wiedzieć dokładnie oni sami. Niemniej jednak ci, co na ich prace z tym związane patrzyli, przekazali potomnym wiele szczegółów. O tym, jakie trudności miał ks. Markiewicz i to ze strony osób, które go cenily, o przesileniach, o załamaniu się wśród nich niektórych jego wychowanków, którzy go opuszczali, mówi obszernie omawiana książka, ale zarazem o wielkiej ufności ks. Markiewicza pokładanej w najcięższych chwilach w Bogu: „Gdy mnie nie stanie, ujrzą tu ludzie jeszcze większe rzeczy — odpowiadał tym, co zapytywali go, co będzie po jego śmierci z jego dziećmi. — Jestem spokojny o przyszłość dzieła, bo nie na płasku ono budowane, ale na Bogu, który nigdy nie zawodzi pokózonej w Nim wiary i nadziei.” Rozdziały o tych trudnościach i przesileniach czyta się z wielkim zainteresowaniem i ciekawością, jak się to skończy. Niemniej interesujące opisane są metody duszpasterskie ks. Markiewicza, jego wpływ na poddaną jego opiece młodzież, jej bezgraniczne zaufanie do swego wychowawcy, organizacja za-

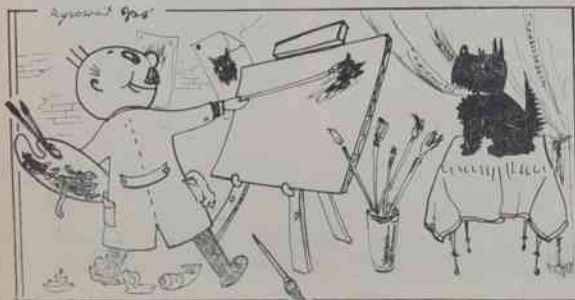
kładów, czasopismo „Powsięgłość i Praca”, i jak przy pomocy Opatrzności Bożej wychodził z trudności materialnych — podobny w tym do św. Józefa Cottolengo, św. Jana Bosco, św. Teresy z Avila i innych Świętych.

Druga część książki, zatytułowana „Życie duchowe ks. Markiewicza”, mówi na stronach 277-337 o jego cnotach: wierze, nadziei, miłości Boga i bliźniego, zjednoczeniu z Bogiem, pracowitości; następnie w dwóch rozdziałach, na stronach 337-363, książka przynosi bardzo Polaków interesujące szczegóły o stosunku ks. Markiewicza do Polski, i o jego przeprowadzeniach dotyczących się jego zgromadzeń zakonnych, obu wojen światowych, zmartwychwstania Polski (umarł w roku 1912) i odnośnie niektórych osób prywatnych.

Ogólnie o książce możemy powiedzieć to samo, co zapisano w obwulcie, że po przeczytaniu książki wraca się do ponownego czytania, a postać ks. Markiewicza staje się tak ulubioną, jak była dla tych, którzy z nią zetknęli się w Miejsku Piastowym.

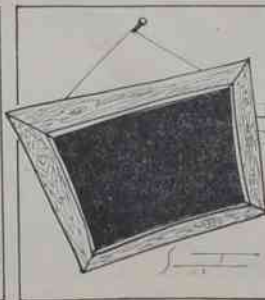
Dr Władysław Jeleńko

PAN ANTONI PERŁKA I JEGO PIESEK KRUCZEK



Pełen namalowania i podniety Perelka dowaral się palety, Wdziął kitel, chwycił pędzel długi I wsadził płótno na sztalugi.

Nie wierz się, Kruczku, siedź spokojnie, Gdy chcesz wyglądać tu przystojnie. Zobaczysz portret już skończony Gdy w ramy będzie oprawiony.



Hmm... dzieło, że aż proszę siadać! Lecz jaki tytuł by mu nadać?... Wtem pomyślił padł jak kamień z procy: „W ciemnym pokoju Kruczek w nocy”.

POLSCY ŚWIĘCI I BŁOGOSŁAWIENI ŚREDNIOWIECZA

BŁOGOSŁAWIENY SZYMON Z LIPNICY

Jakkolwiek już i w pierwszych naszych wiekach chrześcijaństwa bywali święci o wysokim ówczesnym wykształceniu, np. św. Wojciech lub św. Stanisław Szczepanowski, jednak szerszy rozwój nauki i kultury krajowej widujemy dopiero w XV wieku. Założony przez króla Kazimierza Wielkiego w roku 1364 uniwersytet krakowski z pozwolenia papieża Urbana V, na wzór bolońskiego, był jednym z najwcześniejszych uniwersytetów europejskich.

Uniwersytet krakowski rozwija się szybko i w XV wieku staje się sławny w Europie. Uczeni: cudzoziemscy przyjeżdżają studiować w Krakowie. W całym narodzie, bez różnicy urodzenia czy majątku, wszyscy się garną do oświaty. Zapanował w Polsce Jagielloński isiny gład nauki. Nawet kobiety próbują się dostać na uniwersytet... w męskim przebraniu. A niedugo pojawiają się uczeni, jak Wojciech z Brudzewa, mistrz Kopernik, i sam Kopernik.

Nic dziwnego zatem, że nasi święci z XV i XVI wieku są to ludzie wykształceni, wychowawcy uniwersytetu krakowskiego, a św. Jan Kanty był nawet jednym z jego profesorów. I ich porwał ogólny prąd czasu.

Jednym z takich jest właśnie błogosławiony Szymon z Lipnicy. Pochodził z niezamożnej rodziny z okolic Boheln. Wstąpił dość późno na uniwersytet, gdyż dopiero w 37 roku życia uzyskał stopień bakałarza. Był uczniem św. Jana Kantego, lecz wielkie wrażenie zrobiły na nim kazania św. Jana Kapistrana, sprowadzonego do Polski przez króla Kazimierza Jagiellończyka i kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Po ukończeniu studiów bł. Szymon z Lipnicy zapragnął zostać zakonnikiem. Podciągnęła go najpierw reguła św. Franciszka, później tak, jak jego przyjaciel, bł. Jan z Dukli, zechciał przyjąć ją w całej surowości i przywdział habit bernardyński. Miał już 40 lat, gdy otrzymał święcenia kapłańskie.

Posłał dar słowa i wkrótce zastąpił jako świetny kaznodzieja i gorliwy czciciel Najśw. Maryi Panny. Idąc za przykładem św. Bernarda, o Niej najchętniej wygłaszał kazania, do

Niej najgoręcej się modlił, a do Jej świąt przygotowywał się postem i modlitwą. Układał też wiersze i pieśni do Matki Boskiej. Nie był wyjątkiem, gdyż wiek XV obfituje szczególnie w pieśni i poematy pobożne, jest pod tym względem niezwykle bogaty i reprezentuje specjalny dział nowonarodzonej literatury polskiej.

Szymon z Lipnicy ma jeszcze średniowieczne cnoty i już renesansową kulturę. Przy całej swojej uczoności nowoczesnej umarławiła się surowo, spełnia z własnej woli najniższe posługi, kopie sam na Stradomiu przy kościele bernardyńskim studnie, aby klasztor i okoliczni mieszkańcy mieli wody pod dostatkiem. W owych czasach takie studnie były bardzo cenne, a też przypisywano nawet własności lecznicze. Później wystawiono przy niej drewniany posąg bł. Szymona i nazywano ją „studnią u Bernardynów”, albo „pod św. Szymonem”.

Ponieważ bł. Szymon z Lipnicy pracował i działał na terenie krakowskim, a Kraków był wtedy stolicą Polski, więc stawa się świętobliwość i talentów kaznodziei przenikała i do dworu królewskiego, gdzie królowa Elżbieta, żona Kazimierza Jagiellończyka, z cesarskiego rodu Habsburgów, sama niezwykle mądra i wykształcona niewiasta, zwana „Matką Jagiellońców”, interesowała się żywo rozwojem kultury swej przybranej ojczyzny i umiała cenić uczonych, czego dowodem jest wybór nauczyciela i

klownika jej synów, wielkiego historyka, ks. Jana Długosza. Dostał się więc nazw bł. Szymon z Lipnicy i na dwór wawelski i w spowiednikiem królewskim.

Bł. Szymon z Lipnicy zmarł 18 lipca 1482 r. Padł on ofiarą swojej heroicznej miłości bliźniego, pielęgnując i pocieszając chorych i umierających w czasie epidemii dżumy, szalejącej w całej Europie. Przed śmiercią wyraził życzenie, świadczące o jego głębokiej pokorze, aby ciało jego złożono pod progiem kościelnym, żeby było deptane przez wiernych. Umieszczono je później w osobnej kaplicy na Stradomiu, a liczne wota dokoła jego grobu świadczą wymownie o czci dla bł. Szymona. Beatyfikowany został w 1685 r., zaś relikwie jego znajdują się dziś w kościele bernardyńskim u stóp Wawelu. W 1932 r. w 450 rocznicę zgonu bł. Szymona, odbyła się w rodzinnej jego wsi Lipnicy, wielka procesja i uroczystości ku jego czci.

Jest on przykładem dla wielu z nas, jak wysoko wnieść się może człowiek przy łasce Boskiej modlitwą, ale i pracą nad sobą i poświęceniem i pokorą, ufnoszącą w Boga, a nieufnością we własną doskonałość. Gdy jeden z braci zakonnych pytał go raz, jak najpewniej osiągnąć zbawienie, odpowiedział mu:

„Módl się i pracuj i nie ufaj sam sobie.”

Całe życie bł. Szymona z Lipnicy zamyka się w tej radzie.

Dr Maryja Kasterka

KRONIKA PARYSKA

WALNE ZEBRANIE "SOKOŁA"

9 czerwca odbyło się walne zebranie „Sokoła” w Paryżu w lokalu własnym (7, rue Cornelle, Paris VI).

Liczne przybyły członków powitał dh. prezes Władysław Dąbrowski. Następnie przystąpiono do wyboru prezydium. Na przewodniczącego wybrano dh. Andrzeja Leszka, a na sekretarza dh. prof. W. Wacławskiego.

Przewodniczący, po sprawzeniu listy obecnych, otworzył walne zebranie i podziękował za pokładane w nim zaufanie. Następnie udzielił głosu dh. Dąbrowskiemu, który zdał sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu. Po sprawozdaniu dh. Dąbrowskiego zdawał sprawozdanie również wiceprezes i przewodniczący „Wieczorów literacko-artystycznych”, dh. red. Matuszewski, który poinformował obecnych o celach i zadaniach tych imprez. Z kolei złożył sprawozdanie dh. M. Szudziński, skarbnik „Sokoła”, który zaznaczył wstępnie, że wykluczone na zebraniu zarządu z „Sokoła” w Paryżu w dniu 20 marca 59 r. p. Lubniewski Bronisław, mimo że wielokrotnie do niego pisanych listów, nie zjawił się na akceptowane przez niego samego spotkanie i nie rozdzielił się z pieniędzy wydanych i inkasowanych. Dh. Szudziński w tym stanie rzeczy danych na ten temat w swym sprawozdaniu podać nie może.

Komisja rewizyjna pod przewodnictwem dh. Stanisława Kalbarczyka wzięła aspekty tej sprawy pod uwagę. Sprawdziwszy stan kasy w posiadaniu dh. Szudzińskiego, postawiła wniosek o udzielenie skarbonkowi i ustępującemu zarządowi absolutorium. Wniosek ten przeszedł przez akklamację.

Po krótkiej przerwie dokonano wyboru nowych władz „Sokoła” w Paryżu w następującym składzie: dh. Władysław Dąbrowski — prezes, dh. red. Ryszard Matuszewski i dh. Stanisław Kalbarczyk — wiceprezesi, dh. inż. Hieronim Bienko — sekretarz, dh. prof. Wacław Wacławski — zastępca sekretarza, dh. Mieczysław Szudziński — skarbnik. Na członka zarządu wybrano dh. E. Halbę. Do komisji rewizyjnej weszli: dh. Andrzej Leszek — przewodniczący i druhowie: Kazimierz Gajek i Andrzej Marcinkowski jako członkowie.

Na wniosek dh. St. Kalbarczyka walne zebranie postanowiło powołać do życia Komitet Pań „Sokoła” w Paryżu, który będzie miał za zadanie m. in. współpracę z Komitetem Pomocy dla Repatriantów powracających z Rosji do Polski. Do Komitetu Pań „Sokoła” w Paryżu wybrano następujące druhy: A. Matuszewską, J. Kalbarczykową, M. Leszkową, T. Szudzińską i M. Gajekę.

Wspomnieć jeszcze musimy, że zgromadzenie na walnym zebraniu członkowie wyrazili słowa uznania za działalność, ofiarność i pracę dla dobra i rozwoju organizacji druhom: Władysławowi Dąbrowskiemu i red. Ryszardowi Matuszewskiemu. Zarząd „Sokoła” składa publiczne podziękowanie i podziękowania redakcjom pism niepodległościowych, które w dotychczasowej działalności i pracy „Sokoła” w Paryżu, widzą pozytywne wartości, które organizacja wkłada w aktywną walkę o wolność i demokrację.

Na zakończenie przemówił jeszcze dh. Władysław Dąbrowski, wzywając wszystkich obecnych do rzetelnej pracy oraz podziękował w imieniu zarządu sprawnie przewodniczącemu walnemu zebraniu druhowi A. Leszkowi, Hymnem „Sokoła” i hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła” zakończono walne zebranie.

Zarząd

PARAFIA
MONTCAEU-LES-MINES
Wycieczka do Osny i Paryża

Dnia 5 i 6 lipca urządzam wycieczkę do Osny na Zjazd Katolicki. Drugi dzień będzie poświęcony na zwiedzanie Paryża. Parafianie z La Saule zbierają się o godz. 12.30 w nocy z soboty na niedzielę przed kościołem Notre Dame. Na Aulouets zbiórka o tej samej godzinie na zakręcie przy szali Patronażu. Rodacy z Bols du Verne zbiórka się na krzyżowce, koło szkoły na głównej ulicy (café, fryzjer). Miejsca w autobusie będą wyznaczone. Proszę stawić się na czas. Odjazd w komplecie o godz. 1 w nocy.

Ks. Tadeusz Derendał



TOUR DE FRANCE

Tegoroczny wyścig kolarski dokoła Francji, który rozpoczął się w czwartek 25 czerwca, składa się z 22 etapów o łącznej długości 4355 km. Cyklicy wystartowali do niego z Miluzy we wschodniej Francji i po przejechaniu przez Luksemburg, Belgię, północną i zachodnią Francję, w dwunastym etapie w niedzielę 5 lipca zainicjują Pireneje. Następnie przejadą przez Masyw Centralny oraz Alpy i ukończą Tour de France w sobotę 18 lipca w Paryżu.

W wyścigu bierze udział 120 zespołów po 12 kolarzy a więc razem 120 zawodników. Reprezentacje narodowe wystawili: Belgia, Włochy, Hiszpania, Francja i razem Holandia-Luksemburg oraz Szwajcaria-Niemcy. Francuzi wystawili poza tym trzy osobne zespoły regionalne. Nowością jest wystawienie grupy kolarzy międzynarodowych, wśród których znajdują się: Austriacy, Portugalczycy, Anglicy, Duńczyk, Irlandczyk i Polak. Tym ostatnim jest urodzony i żyjący w Belgii Tadeusz Wirucki.

Poza Wieruckim startuje w Tour de France jeszcze trzech dalszych z pochodzenia Polaków: Jan Stabliński, Jan Graczyk i Stefan Lach. Stabliński i Graczyk jadą w narodowym zespole Francji. Stabliński bierze udział w wyścigu dokoła Francji po trzy dni. Graczyk po raz trzeci. W zeszłym roku Graczyk wygrał Tour de France na punkty. Wierucki i Lach startują po raz pierwszy.

Zwycięzca Tour de France otrzymuje 2 miliony franków, zwycięzca na punkty milion franków, zespół, który zajmie pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej 3 miliony franków. Poza tym przewidzianych jest dużo nagród dla najlepszego kolarza w górach, najbardziej bojowego, ale i najbardziej pechowego. Dla zwycięzców poszczególnych etapów itd. Łączna suma nagród w tegorocznym Tour de France wynosi przeszło 52 miliony franków.

ZWYCIĘSTWA AZS WE FRANCJI

We Francji bawila męska i żeńska drużyna koszykowi warszawskiego Akademickiego Związku Sportowego. Zespół studentek brał udział w turnieju w Marsylii, gdzie po raz czwarty z rzędu zajął pierwsze miejsce, wygrywając wszystkie mecze z Włoszkami z Turynu i Francuzkami z Marsylii i Montferrand. Najlepszą polską zawodniczką była niezawodna Oleśnicka, która uchodzi za najlepszą koszykarkę w Europie.

Drużyna męska rozegrała mecze po całej Francji. Studenci warszawscy wygrali z reprezentacją Lyonu 65:35, z paryskim Stadem 68:55, zwycięzili z reprezentacją Amiens 112:63, rozgromili Orleans 109:50, przegrali pierwszy mecz z paryskimi studentami z P.U.C. 41:45, ale w rewanżowym spotkaniu pokonali ich 77:42. Do najlepszych zawodników turnieju należeli: Sitkowski, Nartowski, Wichowski i Olzowski. Wszyscy oni bronili barw Polski na ostatnich mistrzostwach Europy, które odbywały się w Stambule. M. J ó z w i a k

2/3 NA DZIECI

Większość rodzin w Niemieckiej Republice Federalnej musi wydawać na wychowanie swych dzieci 2/3 dochodu. Rodzina, mająca brutto 400 DM miesięcznie oddaje na czworo dzieci 79 proc. dochodu, do 800 DM zaś brutto, koszty wychowania tylż dzieci wynoszą jeszcze 50 proc.

PRACA

Poszukuje inteligentnej gospodyni poniedziałek lat 60 (znającej język francuski) do zającia się domem, sprawowaniem kuchni i towarzyszeniem panu o słabym zdrowiu. Służąca do pomocy. Zgłoszenia kierować na adres: Wilman, 1 rue d'Evreux, Courbevois, (Seine).

OFIARY

NA AKCJĘ POMOCY
CHORYM W KRAJU

Ofiarę na lekarstwa dla chorych w Kraju złożył p. S. A. Madej — 500 fr. Ofiarodawcy składamy Bóg zapłać.

NA TYDZIEŃ
MIŁOSIĘDZIA

	frs.
Ks. Furgal — od rodaków w Algrange (Moselle)	1.500
Ks. Piotr — od rodaków z Vilera St. Paul (Oise)	1.050
Klęcza Bednorz i Kuchciński O. M. N. od rodaków z terenu parafii polskiej Notre Dame de Waziers (Nord)	
Waziers N. D. — zbiórka przed kościołem	10.000
Męzowie Katolocy	5.000
KSMP męskie	3.000
KSMP żeńskie	5.000
Bractwo Żywego Różańca	5.000
Towarzystwo Polek	5.000
Koło Rodzin Obr. Ojczyzny	2.000
Bezimienne	1.300
Frańs Marais — zbiórka przed kościołem	7.700
Towarzystwo Polek	5.000
Męzowie Katolocy	5.000
KSMP żeńskie	3.000
Bractwo Żywego Różańca	1.000
Razem	60.000

Ofiarodawcom Bóg zapłać. Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej C. C. P. 1268-75 Paris.

Wiadomości polskie ze wszystkich stron Francji

CZTERY OLTARZE



Jezus Eucharystia w monstrancji, niesionej przez kapłana, wychodzi na nasze ulice. Otaczają Go zewsząd tłumy wiernych. W pierwszym rzędzie dzieci. W białej, w niewinności swoich serc i umysłów. Wypiewują Mu: Święty, Święty. Przed monstrancją padają płatki kwiatów — symbol miłości i oddania. Z dymem kadzieli unoszą ciche modlitwy i potężny głos śpiewu ludu wiernego. „Twoja część, chwala, Ten żywy obraz procesji ma być programem życia. Całe życie mamy iść z Jezusem złączeni z Nim przez miłość i częstą Komunię św. Ofiarę życia naszego przypominają cztery ołtarze. Budujemy je sami. Dobrowolnie wypowiadamy: „Przyjmij, Święty Ojcze, tę niepokalaną ofiarę i...”

KSMP Okręg II Douai jedzie na Zjazd Katolicki w Osny

Na Zjazd Katolicki w Osny jedziemy specjalnym autobusem. Wyruszamy już wczesnie rano. Wyjazd nastąpi z Oignies-Ostricourt koło polskiego kościoła o godz. 5.30. Stąd będziemy zabierali druhów i druhyni w poszczególnych miejscowościach.

Z Oignies jedziemy do Evin-Malmaison itd. Evin-Malmaison (koło Casino) godz. 5.40, Lefores (przy kościele) godz. 5.50, Aubry (na moście) godz. 5.55, Asturies (przy kościele) godz. 6.00, Waziers (koło plebanii) godz. 6.10, Frais-Marais (Salle des Fetes) 6.15, Lallang (koło p. Kaczmarka) 6.25, Montigny-en-Ostrevant (koło) Bureau de Divisions) godz. 6.40, Dehy (koło p. Musielaka) godz. 7.00. Do Paryża przyjeżdżamy około godz. 10 lub 11. Zatrzymujemy się w Sacre-Coeur i tu idziemy na obiad do restauracji koło Sacre Coeur. Cena obiadu będzie wynosiła od 350 do 400 frs. od osoby.

Po posiłku zwiedzamy Paryż (Museum de l'Homme, Notre Dame, Ste. Madeleine, Trocadero i prawdopodobnie Versailles) pod przewodnictwem polskiego księdza z Osny. Wieczorem przyjeżdżamy do Osny około godz. 20. Zjemy kolację i zaraz idziemy składać nasze namloty. O godz. 21.30 będziemy udział w procesji Maryjnej. Jedziemy w mundurkach (a ci, którzy mają stroje narodowe, to je zabierają).

W Osny będą trzy posiłki po 150 frs. Zawiadaniom jadących, żeby zabrali ze sobą jeden koc, ubiór do spania (słupy do kaptania się w basenie — chodzi tu o druhów) oraz wszystko to, co będziemy potrzebowali (niezależnie toalety).

Cena tej wycieczki na 2 dni wynosi 800 frs. od osoby.

Prezes Okręgu II Douai

Przez cztery już wieki wietni Bogu i swej Królowej nasi rodacy regularnie wnoszą ołtarze na Boże Ciało. Nie brak ich i na wychodźstwie. Wszędzie, gdzie bije polskie serce, będzie dobywać się zeń piękna i szlachetna nuta dźwięcząca Bogiem. Tradycyjnie cztery ołtarze w Montigny en Ostrevant buduje się od 30 lat. Każdy ma wyznaczone miejsce. Pierwszy ołtarz jest na stopniach „dywizji”. Budują go nasze matki Polki. Nad nim obraz Królowej Polski. Błękitne barwy płócien jakby mówiły wierszami hymnu mariańskiego „Błękitne rozwiny sztandary”. Cieszymy się, że Maryja jest wielkim umiłowaniem każdej kobiety Polki na wychodźstwie.

Drugi ołtarz Straży Honorowej Najświętszego Serca Jezusowego u wylotu jednej z uliczek kolonii. Zawsze bogato otoczony zielenią i kwiatami. Wykonują go nieznanymi ludźmi, ale znani Jezusowi pokornymi naśladowcy najpokorniejszego Serca Syna Bożego.

Trzeci ołtarz buduje młodzież kato-

licka, zrzeszona w miejscowym K. S. M. P. z. i m. Co roku inny. Zawsze oryginalny. Oddaje w swojej symbolice Tajemnice wiary świętej. W tym roku — katarakombowe insygnia Chrystusa: winne grona i wielka ręka kapłanska nad kielichem podająca Eucharystię. Umieszczono też krótkie słowa rozkazania Pańskiego: „Bierzcie i pożywajcie”.

Czwarty ołtarz w bramie szkoły zdołbił co roku członek Bractwa Różańcowego, obraz Wierzy Pańskiej przypomina wszystkim miłość Jezusową bez granic w ustanowieniu Najśw. Sakramentu. Wspaniała girlanda z zieleni wykonana z wielką cierpliwością przez członkinie tegoż Bractwa wieńczy bramę kościoła.

Publiczna część oddawana Jezusowi w Najświętszym Sakramencie przez procesję w uroczystość Bożego Ciała krzepi i umacnia naszą wiarę. Prawdziwie, „z pociecia wielką serce nam rośnie”.

W. K. M.



ŚWIĘTO 3 MAJA W ZAGŁĘBIU ALES Pielgrzymka Polonii do Notre Dame de Laval

W niedzielę 17 maja odbyła się pielgrzymka Polonii z Zagłębia Ales do sanktuarium Maryjnego Notre Dame de Laval.

Zapoczątkowana przed 4 lata przez o. Efrema pielgrzymka ta skupia obecnie co roku rodaków ze wszystkich kolonii tego okręgu duszpasterskiego na jednej wielkiej manifestacji dla uczczenia świąt Najśw. Maryi Panny Królowej Polski i Konstytucji 3 Maja.

Dwa olbrzymie autobusy zabrały ludzi z Ales, Rochebelle, Abbaye La Royale, Grand Combe, Champclosion, La Levade, Trescol, Pontil, Le Martinet, St. Florent, Les Brouesses, Clot, La Moliere s/Ceze i Rochedule. Wiele przybyło własnymi środkami lokomocji: samochodami, motocyklami, scootermi, rowerami oraz pieszo. Przybyła również grupa z odległego o 150 km St. Chely pod przewodnictwem p. Zarumby.

Miejscowy duszpasterz o. Efrema sam jeden celebrował uroczystą Mszę św. oraz wygłosił okolicznościowe kazanie. Śpiew religijny wykonał chór z Abbaye pod kierownictwem ofiarnego organisty p. Goll. Bardzo liczni wierni przystąpili do św. Sakramentów.

Po przerwie obiadowej odbyło się nabożeństwo majowe z odnowieniem Ślubowań Jasnogórskich i procesją z cudowną figurą Matki Boskiej, która niosły panie: Stanisławska, Malinowska, Wanotowa i Haubina, oraz ze sztandarami „Rodzin Polskich” dep. Gard, który niósł p. Janek Bonetto i

Koła Polek z Abbaye, niesiony przez p. Pelagie Stanisławska.

Z kolei odbyła się na sali parafialnej akademii, zrealizowana mimo ogromnych trudności i przeszkód. Odśpiewana wspólnym chórem pieśń „Witaj majowa jutrenko” oraz referat p. Janasowej o konstytucji, ożywiły u zbranych drogę wszystkim Polakom pamięć święta narodowego 3-go Maja. Stefcia Manlecka wygłosiła utwór C. Norwida, pt. „Do kraju tego”, a mała Wanotowa — deklamację treści narodowej.

Nie można jeszcze pominąć milczącym drugiego referatu p. J. Kędzińskiej pt. „Kul Matki Boskiej w Polsce” oraz deklamacji p. M. Janasowej „Hymn do Matki Boskiej Częstochowskiej” i pieśni Maryjnych chóru z Abbaye.

W antraktach Józio Sawicki zabawił zbranych muzyką polskich utworów na akordeonie a jakby uzupełnieniem programu był wesoły dialog p. M. Janasowej pt. „Dziadek prosił”. Wspólną pieśnią „Nie rzućmy ziemi” zakończono ten wspaniały obchód.

Należy wyrazić uznanie i podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej manifestacji: panu organście, śpiewaczkom, deklamatorom, referentkom, chórzystom oraz tym, którzy nieśli pomoc techniczną, jak np. p. Cwlek z Grand Combe.

Uczestnik

J.E. KS. ARCYB. GAWLINA będzie na Zjeździe Katolickim w Osny

W Zjazdach Katolickich, organizowanych od przeszło 13 lat w Osny koło Pontoise brali udział różni pralaci i biskupi francuscy. Tegoroczny Zjazd Katolicki w Osny zaszczyli swą obecnością nasz polski biskup, Proktor Wychodźstwa Polskiego, Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Józef Gawlina, który dokona poświęcenia nowej stacji Wielkiej Kalwarii w parku. O godz. 11 odbędzie się uroczysta Suma pontyfikalna, odprawiona przez naszego Najdostojniejszego Proktora. Kazanie podczas Mszy św. wygłosi sam Ks. Arcybiskup.

W Zjeździe Katolickim w Osny weźmie również udział ks. prałat Kazimierz Kwasyń, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji oraz ks. prałat Antoni Banaszak, rektor Polskiego niższego i wyższego Seminarium Duchownego w Paryżu. W popołudniowym nabożeństwie przy grocie Matki Boskiej z Lourdes wygłosi kazanie ks. Marian Gutowski, dyrektor Instytutu Matki Boskiej Częstochowskiej w Roubaix oraz generalny sekretarz Zjednoczenia Katolickiego we Francji.

Zasłużona w Zjazdach Katolickich w Osny orkiestra polska „Echo” z Houdain (P. de C.) pod kierownictwem dyrygenta p. Slomskiego, jak każdego roku witać będzie poszczególne autobusy z rodakami, przybywającymi z różnych stron Francji. Dowiadujemy się z radością, że tego roku przybywają też na Zjazd Katolicki w Osny rodacy ze swoją orkiestrą polską spod St. Etienne de Beaulieu i Roch - la - Moliere. Znany i sławny zespół artystyczny KSMP z Paryża wystąpi w komplecie na scenie po koncercie orkiestry polskiej z Houdain. Nadto wystąpi też młodzież KSMP z okręgu Douai i Montceau-les-Mines oraz dzieci z polskich kolonii Soisson, Sens, Croutouy, Haute-Fontaine, Bitry (Oise). Na żadne przemówienia patriotyczne, niestety, czasu nie będzie. W przerwie obiadowej będzie czas na zwiedzenie kaplicy Miłosierdzia Bożego, Kalwarii, Cmentysza Pana Jezusa, groty, gimnazjum i drukarni „Naszej Rodziny”. Bufet ciepły i zimny na miejscu.

Tegoroczny Zjazd Katolicki w Osny zapowiada się bardzo uroczysto ze względu na przyjazd naszego Najdostojniejszego Opiekuna z Rzymu. Jak najserdeczniej przero zapraszamy wszystkich do wzięcia udziału w Zjeździe, Komunii św. i modlach w intencjach Zjazdu.

Ks. dr. Czesław Wędziłoch,
organizator Zjazdu

Sprawozdanie liczbowe Związku Polskich Mężów Katolickich okręgu Douai ze zjazdu okręgowego

W drocznym zjeździe 1 maja w Douai brało udział 22 delegatów, reprezentujących 9 towarzystw, pod patronatem ks. dyr. Franciszka Jagły.

Okręg liczy 17 Towarzystw. Wypełnionych kwestionariuszy nadesłało 13 Towarzystw. Z tego wynika, że Okręg liczy 548 członków, w tym 226 parających i 322 pensjonowanych. W ciągu roku zmarło 21 członków, wystąpiło 23, zapisało się nowych 20.

W Towarzystwach odbyło 74 zebrań, wygłoszono 37 referatów, obchodzone 9 rocznice w kościołach oraz 4 rocznice na salach.

	frs.
Zapomógł pogrzeb. wypłacono	67.900
innych wsparć	55.700
na „Tydzień Miłosierdzia”	36.100
na inne cele	18.000
	89.500
Ogólny dochód Towarzystwa wynosił	1.009.218
Ogólny rozchód	674.392
Pozostało w kasacji	334.826

Kiedy po pierwszej nocy spędzonej w Kamiru wstawiałem rzeszki i wypoczęty, nie wiedziałem, że będę to pamiętny na zawsze dzień spotkania z Takim — Paną Wodną.

SPOTKANIE Z TAKIM

ROZDZIAŁ VI

lekką między chmurkami. Noc spędzona na wenujańskim łóżku bez materaca okazała się wciąż niemiłą. Śniło mi się, że utrosy mi skrzydła, i że trwałem sobie energicznie w objęciu snu.

Jeśli jak woda. Gwałtownie o wiele dłużej, gdyby nam nie przetrwała Lena, wysyłać nas teraz ogromnie. Pali chłonią wszelkie wiadomości postadłem wcale pokazną biblioteczkę w tym zakresie. Pali zadawał mi pytania na temat nowaty zagadnienia wiążące z wiarą. Ja sam okupaci niemieckiej miodzkiej warszawską pasją się, że mogę mu wiele spraw wyjaśnić. W czasie religijne, które go bardzo interesowały. Cieszyłem się, że koleś Pali zadawał mi pytania na temat Rozmowa nasza przebiegała się do późna w nocy. Z kolei Pali zadawał mi pytania na temat idee i marzenia były znane innym osobom.

razem wcale sobie nie życzę, żeby moje własne chęci wyciągać, co ktoś inny myśli, ale za- znaną ogółem. Może to i lepiej. Pewnie, niestety długi i trudnymi ćwiczeniami. Metoda nie stopnia tylko niekierownym jednostkom. Zdobywają nosę, jaką posiada na przykład Nara, jest do- porozumiewamy się bez słów, ale taka umiejętność u nas wyżej rozwinięty niż u was. Duzo łatwiej — Pewien rodzaj intuicyjnego poznania jest dostarczany...

namomast ani u ciebie ani u Leny dotąd tego nie Nara przecież czytał swobodnie w mojej myśli. Sprawa telepatii przedstawia się tu na Wenus?

to taka kolektywna regulacja nastrojów sprawia, że wszyscy stają się monotonnie podobni do siebie. O tej samej godzinie nabierają dobrego humoru lub mają ochotę spać. Ma to swoje dobre strony, ale zarazem czyni życie nudnym i bezbarwnym. Chyba ciekawsze jest ścieranie się charakterów. I to nawet, że jesteśmy różni w swoich nastrojach i chęciach, że musimy nawet czasem zrezygnować z rozrywki, ponieważ nasz bliźni ma właśnie ochotę przedrzeć się lub pracować.

— My na Ziemi nie obraziłbyśmy się, gdyby tak nagle wszyscy nabrali dobrego humoru i zycznych uczuć dla swoich bliźnich. Życie może stałoby się nieco nudniejsze, lecz możliwe do wytrzymania. Ale wyjaśnij mi jeszcze, co to było z tą wieżą Babel? Co o tym wiecie?

— Było to w początkach odkrycia tych fal, którymi się teraz posługujemy. Po kilku udanych próbach w mniejszym zakresie, postanowiono zastosować wyniki na skalę całego globu ziemskiego. Przystąpiono więc do budowy podobnej aparatury, jaką tu mamy przed sobą. Eksperyment dał katastrofalne wyniki. Uprowadził bowiem ludzi porozumiewali się ze sobą przede wszystkim za pomocą telepatii. Dźwięki mowy miały drugorzędne znaczenie, tak jak obecnie gesty, wyrażały w sposób prymitywny takie uczucia, jak gniew, radość, zdziwienie. Ludzkość nie posiadała jeszcze tego kunsztownego aparatu językowego, jaki mamy dzisiaj. Wskutek jakiegoś błędu, czy to w teorii czy w jej praktycznym zastosowaniu, zamiast uzyskać kontrolę nad Ziemią, spowodowano zakłócenia, które przekreśliły powszechną możliwość telepatycznego porozumiewania się między ludźmi. Pozostała ona tylko u jednostek wyjątkowych, wypadek jeden na milion czy na bilion. Ludzkość, pozabawiona precyzyjnego środka wymiany myśli, stoczyła się szybko w dół po szczeblach drabiny cywilizacyjnej.

— Takiej interpretacji Wieży Babel nie sły- szałem jeszcze nigdy. To bardzo ciekawe. Ale jak

Widziałem wszędzie twarze pogodne, spoglądające ku sobie zyciwie i uprzejmie. W powietrzu

Widziałem wszędzie twarze pogodne, spoglądające ku sobie zyciwie i uprzejmie. W powietrzu dżanej czupryny. natura czern lub wyzywał rudy promien mieniękich spłotów, ale też kędzierzawa się gra- i orzechowe; falowało na głowach płynne złoto i włosy. Spotykały mnie spojrzenia błękitne i szare i wyraziste, bardzo rozne w kolorze, tak samo jak w łali. Rysy posiadały regularne, oczy okrągłe, nego, o ciele zwiniętym, spęzonym, zmagost. Był to lud dorodny, wzrostu śmiesz- ca, które nadawało ich twarzom charakterystycz- podpałonej blaskości wielobojnego przez nich ston- oni niewątpliwie wszyscy do rasy białej, ale jakby ców Kamiru ukazywało się na ulicach. Najlepiej przyjemny chłodek, toż coraz więcej mieszkan- krawędzi spływał między rozpalone kamienie dowa nadające niebu tonu czerwionawe. Od górskiej Plama słoneczna chyliła się powoli ku zachod- Wyszliśmy na ulicę.

duzo byłoby na ten temat mówić. rzedu. Ma to także inne dodatnie strony, ale za- jedzenie, ale musi też nabyć wartości wyższego pensję, której nie może w całości użyć np. na otrzymanie za swoją pracę różnokolorową zorka używana jest w komunikacji, itd. Każdy twał radości i rozwolony umysłowemu. Właściwa lokalni rozrywkowych, wszystko, co ma stycz- czeryony — kupujesz za nie księżki, wstęp do rzędła itp. „Kulturowe”, „pieniądze mają kolor przedmiotów „gospodarce”: Zywność, ubranie, na- — Za niebieską monetę możesz kupić tylko — Co oznaczają te kolory? — zapytałem.

łami niebieskimi różnej wielkości. barwach. Lena zapłaciła za moje wydatki mone- z lekkiego, plastycznego materiału o rozmaitych peniądże w jej torbecce. Były to okrągłe monety cilia należność za zakupy, zwróciły mi je uwagę tem szerokim srebrzystym pasem. Gdy Lena pła- saronę, sięgający od pasa do kostek, i przepasa-

drgała swobodna wesołość, odzywał się raz po raz szczyry śmiech, brzęczał jak w ulu gwar dziecięcych głosów. Dzieci były wszędzie — rozbawione, w gonitwie, pogodnie jak dzisiejsze popołudnie. Ale w ich zabawie i radości uderzała dziwna powściągliwość: nie było niepohamowanej hałaśliwości naszych dzieci, nie było sprzeczek, bójek i skarg wybuchających z lada powodu.

Rozpoczął się właśnie czas powrotu starszych od całodziennych zajęć; wysypywali się jak rój pszczoł z podziemnego miasta pracy. Wybiegały im naprzeciw dzieci zarzucając rodzicom ręce na szyję tak serdecznie, jakby nie z rana, ale wiele dni temu rozstały się z nimi. Podczas gdy jedna fala ludzka płynęła z centrum miasta ku domom, druga, stopniowo rosnąca, zaczęła krzyżować się z pierwszą i sunąć ku brzegom jeziora. Wkrótce czerwona wstęga plaży upstrzył brązowy tłum pięknych, opalonych ciał. W Kamiru nie było ciał brzydkich, zniszczonych chorobą, przygarbionych wiekiem. Moje oko z podziwem i uznaniem zatrzymywało się na tych kształtach zręcznych i gibkich, o proporcjach greckich posągów, lecz bez ich martwoty; tu wszystko wibrowało życiem, tryskało radosną energią. Te ciała rozgrzane pracą i skwarem, zanurzały się z widoczną radością w rześkich falach jeziora. Wenujanie czczą słońce, ale kochają wodę — jest ona dla nich żywiołem, w którym czują się najlepiej.

Ubiór ludzki, rozmaity w barwie i desenie, był prawie jednaki w kroju. Ciąta kobiece opinała tak zwana „zela”, czyli szata z jednego kawałka wzorzystej materii, podobna do hawajskich czy tahitańskich sarongów. Mężczyźni nosili albo spadające od pasa do kostek fałdziste „zany” lub krótsze mniej dostojne, lecz wygodniejsze „pople”, odsłaniające kolana i łydki. (Kapano się w tych samych ubraniach, które sporządzone z lekkiej materii, wysychały bardzo szybko w gorącym klimacie.) Na szynach widziałem tu i ówdzie

SWIAT KOBIEC

DODATEK DO GŁOSU KATOLICKIEGO

A-B-C ELEGANCKIEJ I DOBRZE WYCHOWANEJ PANI

Wszystkie jesteście dobrze wychowane, niektóre też z nas są eleganckie, więc ja, broni Boże, nie pouczam, tylko przypominam znane nam przeważnie rzeczy.

AUTO jest przywilejem i jak każdy przywilej nakłada specjalne obowiązki. Nie uważaj się za coś lepszego od idących pieszko. Traktuj ich z kurtuazją i bez uśmiechu wyższości. Pani prowadząca samochód nie może liczyć na żadne szczególne względy należne w innych okolicznościach jej płci. Jeśli właściciel prowadzi auto, honorowe miejsce jest obok niego. W innych wypadku z tyłu, z prawej strony.

BRANSOLETKI są bardzo modne i każdej w nich „do twarzy”, czego bynajmniej nie można powiedzieć o kolczykach. Można nosić kilka różnych bransoletek na rękę, można je teraz nosić na obu rękach, można je nosić wysoko nad łokciem, co ładnie wygląda zwłaszcza na młodym, szczupłym ramieniu. Można nosić bransolety na rękawicze, ale musi to być kosztowna lub bardzo efektowna bransoletka.

CZESAĆ się w towarzystwie nie należy. Jeśli siedzi pani przy stoliku w kawiarni czy na zabawie i chce poprawić włosy, to bez długich wyjaśnień mówi: „Zostawiam panów na chwilę” i idzie do toalety. Na prywatnym przyjęciu pani domu powinna postarać się, by przychodzące panie miały możliwość uczesać się przed dobrze oświetlonym lustrem w przedpokoju, łazience, czy osobnym pokoju.

CEREGIELE, CERTOWANIE się wyszło zupełnie z mody. Jeśli kobieta ustępuje pani pierwszeństwa w drzwiach, nie warto tracić czasu na wdrażanie się. Jeśli ustępują, pani niejsza w kolejce, należy krótko, grzecznie podziękować i szybko ustąpić. Odpowiedź oznacza przeważnie, że uważa się pani za młodszą od osoby, która ustępuje miejsce, ale czy warto się nad tym zastanawiać?

DZIECI są urodą życia. Tak, oczywiście! A pani dzieci to są wyjątkowo zdolne i czarujące dzieci i dużo inteligentniejsze od innych. Ale lepiej, żeby to obcy mówili niż rodzice. Nie należy mówić zbyt dużo o swoich dzieciach, zwłaszcza wśród osób, które dzieci nie posiadają. Dzieci na fotografiach są zawsze śliczne i dumne mamusi, szczęśliwe babci zawsze noszą w torebce po kilka zdjęć swych pociec. Najlepiej je pokazywać wtedy, gdy ktoś o to poprosi.

DOKTOR jest także człowiekiem. Na zabawach chce się bawić w towarzystwie chce prowadzić towarzyską rozmowę. Bardzo nieelegancko jest prosić o poradę w jakiejś chwili by najmniejszej dolegliwości na wzięcie czy na bał.

EMANCYPANTKI nazywano w Anglii sufrażystkami (suf-

ragettes). Walczyły one długo i zaciekle o wyswobodzenie spod męskiej tyranii. W Szwajcarii dotąd kobiety nie mają prawa głosowania. W Polsce kobiety nie musiały walczyć o swe prawa. Nikt nie śmiał ich kwestionować. Swej oczywistej władzy domowej nie powinna pani publicznie podkreślać. Pani mówiąca w towarzystwie do swego męża: „Przecież i tak zrobisz tak jak będę chciała” — jest nie tylko nierozważna, ale i nieelegancka.

FOTOGRAFIE są miłą pamiatką. Nie zmuszaj nikogo do oglądania ich (patrz „Dzieci”). Jeśli ktoś robi zdjęcie zbiorowe, nie opóźniaj i nie utrudniaj pracy fotografa zbyt długim „robieciem twarzy”. Młoda panna może dawać swoje podobizny komu tylko jej się podoba i kiedy jej się podoba. Ale ostrożnie z dedykacjami! Znałam panienkę, która hojnie rozdawała wśród świętych sympatii swą uśmiechniętą podobiznę z napisem: „Uśmiecham się tylko dla Ciebie”. Kiedyś zesłało się trzech szczęśliwych posiadaczy tych zdjęć. Gdy je porównali, piękny uśmiech panienki zbladł w ich oczach.

GORSET zniknął ze słownika eleganckiej pani. Ale, dziwna rzecz, zniknęły gorsety — zostały gorsetarki. Jakkolwiek jednak nazywamy ową nieodzowną część garderoby, każda pani posiada je przynajmniej dwie na zmianę i często je pierze w letnim rozтворze płatków mydłańnych.

HUMOR odróżnia człowieka od zwierzęcia. Zwierzęta się nie śmieją, a uśmiech jest całą obroną kobiety w różnych trudnych sytuacjach życiowych. Ale nigdy nie trzeba wysilać się na dowcipy. Czy jest jakaś rada na nudnego „dowcipnisa”, który w towarzystwie powtarza stale w kółko te same dowcipy? Nie, nie ma rady. Trzeba go znieść z... humorem.

IDIOTA — słowo nieznanne eleganckiej pani. Nie wiem nawet co ono oznacza.

JA — w listach nie zaczyna się zdania od słowa „Ja”. W rozmowie lepiej też używać „o” z umiarem.

KAPELUSZ jest nieodzowny przy różnych uroczystych okazjach. Co robić, jeśli jest Pani zaproszona niespodziewanie na ślub i okaże się, że codzienny kapelusz wygląda w świetle dziennym nieświeżo i niemodnie, a na kupienie nowego jest mało czasu i pieniędzy? Radzę stanowczo nie kupować bardzo taniego kapelusza „byle na ten raz”, ale kupić jeden jard lub metr woltki, dwie aksamitki szerokości palca, dopasowane kolorem do sukni. Z aksamitki robimy plianką rozetkę, umieszczamy ją na głowie i przyczepiamy do niej woalkę, która nie powinna bardzo odstawać od twarzy, ale dość ciasno owijać

czolo i włosy. Kilkoma szpilkami przyczepiamy ten lekki stroik do włosów. Młode osoby będą ślicznie wyglądały. Jeśli zamiast aksamitki umieszczą na głowie płaski kwiat.

LISTY, ach listy! Niech Pani zbada swe sumienie. Czy ma Pani u siebie jakiś list, który czeka miesiącami na odpowiedź? Jeśli tak, to proszę się poprawić, odpisać krótko, choćby, bez zbytnich przeproszeń, ale zaraz. Polki zbyt często grzeszą niedziałościami w korespondencji. Proszę pamiętać, że długie nieodpisywanie na list oznacza lekceważenie osoby, która do Pani napisała.

ŁZY wyglądają twardzo w młodych oczach. Stosować ostrożnie i z umiarem.

MANICURE najstarszanniejsze nie pomoże, jeśli paznokcie są połamane. Wrogiem paznokci są proszki bezyndiane. Jeśli ich Pani często używa, trzeba się koniecznie przyzwyczaić do zmywania i prania w rekawiczkach gumowych. Żelatyna bardzo wzmacnia włosy i paznokcie. Jednym duzo galaretek. Dobrze jest rano, przed śniadaniem, pić szklankę ciepłej wody z sokiem cytryny i rozpuszczoną łyżeczką proszku żelatynowego.

NOGI bardzo są modne w tym sezonie. Kobiety wprawdzie odrzuciły zdecydowanie przesadnie krótkie, do kolan spodnie, ale też nie myślą wrócić do długich, nad kostkę sukien, które usłował w zeszłym roku wprowadzić Dior. Tak dalece są modne nogi, że nawet w długich balonowych sukniach pokazuje je się skracając przód o kilka lub kilkanaście cali. (Było to już, było!) Nic tak nie szpeci nogi, jak pończocha z przekrzywionym szwem. Doskonałe są pończochy bez szwów, ale szczupłej wygląda noga w pończochach ze szwem.

O CZY są zwierciadłem dużym. To, co przeczyta Pani pod literą „Z” bardzo jest ważne w pielęgnacji oczu, także niektóre uwagi pod literą „S”.

PIEKNOŚĆ sprzedaje się dzisiaj w buteleczkach, słoiczkach i pudełkach. Każda z nas na te rzeczy wydaje sporo pieniędzy. Ale spojrz pod literę „Z” — to najwłaśniejsze w pielęgnacji urody.

ROBOTA kobiety w domu nie ma końca. „Woman's work is never done” (Praca kobiety nigdy nie jest wykonana) — mówi groźnie przysłowie angielskie. Starajmy się bar-

dzo, by się do nas nie stosowało. Musimy tak rozplanować dzień, by w nim był czas na wypoczynek i rozrywkę. W lecie zaoszczędzić Pani sporo czasu, jeśli usunie Pani z kominoków, półek, kredensu wszystkie figurki, serwetki i ozdoby.

SŁOŃCE zbiera co roku swe ofiary: spleciona skóra, łuszczące się nosy, obolałe policzki. Na nic się zdają ostreżenia. Przynajmniej zapamiętajmy sobie dobrze, że patrzenie na słońce gołym okiem jest bardzo szkodliwe dla wzroku. Nawet na słońce przysłonięte obiektem, lub na słońce zachodzące nie można bezkarnie dłużej patrzeć bez szkiel. Lekkarze apelowali ostatnio w radio i w prasie, by rodzice ostreżali przed tym dziełem.

TRUSKAWKI są drogie. Trzeba traktować je starannie. Natychmiast po przyniesieniu do domu wyjąć z torebki czy koszyeczka, usunąć zepsute, wyłożyć na płaski talerz, tak by nie stykały się z sobą. Myć bezpośrednio przed jedzeniem. Płuczemy je na sitku pod niezbyt silnym strumieniem wody i osuszamy, wykładając na ściereczkę, albo na złożonych jedna na drugiej chusteczkach bibułkowych czy serwetkach. Nie mogą na nich leżeć długi.

UBIERAĆ suknie, to znaczy przystająć suknie. Zbyt często sirsze jak panie mówią: „Ubiore jutro granatową suknię”. „Ubiore kostium do kościoła”. To nie gramatycznie. Mówimy: „Ubiore się w kostium...czy w suknie”.

UBRANIE MĘSKIE — zblór nonsensów. Po co tyle literzeń? Po co guziki, na które nie się nie zapina? Ach, jak dobrze być kobietą i ubierać się rozsądnie!

WAKACJE za pasem. Wyjeżdża Pani? Będzie miała Pani ciężką walizkę? Znakomity, nie dość przez Polki docenionym wynalazkiem jest „Portable — Porter” — pasek z rączką i kółkami. Zakładamy go na walizkę i toczy się ona obok nas lekko na ulicy i peronach. Oszczędza nasze siły, oszczędza pieniądze na transport. Kosztuje około funta — 1.400 frs. — do nabycia w każdym większym sklepie z walizkami.

ZŁOŚĆ piękności szkodzi. Czyż istnieje prawdziwsze przysłowie? Nawet młodzianka, śliczna buzię zszpecą paniełskie fochy, naburmuszona mina, zmarszczone czolo. A jeszcze więcej muszą się wystrzeżać starsze panie, by nawyki gniewu nie wyzłobły trwałych zmarszczek na twarzy. Preto przyzwyczajajmy się rozcumować nasze oblicza, idąc ulicą kontrolujemy odbicia twarzy w szybach wystawowych. Starajmy się uśmieć o pogodny, spokojny wyraz twarzy, a zauważymy może, że coś z tego spokoju i pogody przeniknie do naszych serc. *Marta*



PARASOLKI Z CHANTILLY. „Nagroda Diany” jest zawsze pokazem elegancji. Choć niebo było w tym roku zachmurzone, a nawet spadło kilka kropli deszczu, panie w parku zwracały uwagę pięknymi toaletami i parasolkami.

Rodzice i Dzieci

Arka Przymierza

Wśród listów ludzi starszych, przybyłych z Polski do dzieci, przeważały żale i skargi; nie pisali, bo nie mieli o czym pisać te osoby, które tu mają normalne warunki życia: miłość i poważanie dzieci oraz wnuków. Dlatego może sprawa przyjazdów starszego pokolenia na stały pobyt została przedstawiona jednostronnie — w ujemnym świetle.

Przynat nlewygasającego o-bowiązku względem najbliższych podkreśliło parę pań, ale na ogół bez należytego docenienia roli starszego pokolenia w życiu współczesnej polskiej rodziny na emigracji. Babcia i dziadunio są bowiem prawdziwą arką przymierza między dawnymi i nowymi laty. Przywożą ze sobą niewyczerpane bogactwo wspomnień i wiadomości, o tym co było, jak się ongiś przżyło, jutrzemkę niepodległości i jej zmierzchu i co się wycierpialo w czasach o-ostatnich dwóch okupacji. Słowem, żywa kronika rodziny i ojczyzny. I wnuki to słyszą. Przy czym w opowiadaniach dziaduniostwa przychodzą echa ich własnego dzieciństwa, młodość rodziców i nieznanych wujków i cioc, rodzą się piosenki, powieścionka, bajki, różne „ele-mele dudki” i ten do-tąd ubogi, codzienny język do-mu staje się żywy, zrozumiały, bo interesujący. Starsze pokolenie daje uchodzące rodzinie zastrzyk świeżej krwi.

Obecność starszego pokolenia w mieszkaniu ma z innego jeszcze powodu kapitalne znaczenie. Dziaduniostwo i rodzice uczą przykładem a też i słowem najmłodsze pokolenie, jakie mają panować stosunki w rodzinie. Babcia lub dziadek zwracają uwagę wnukom na to, co są winni rodzicom, jak mają im okazywać miłość i u-przejmą wdzięczność. Szacunek i przywiązanie, dbałość o zdrowie i dobre samopoczucie starsz-ków otwierają dzieciom o-czy na powagę wymagania staro-ści.

W codziennym, pełnym nad-miaru pracy dniu, nie ma prze-ważnie czasu na praktykowa-nie miłości rodzinnej, przeży-wającej się w czułości, rozmo-wie, wzajemnej, zapobiegliwej uprzejmości. Ież to razy rodzice wywijają się z objęć dzieci, mówią: „puść mnie, spóźnię się przez ciebie”. W chłodnym kli-macie uczucie stopniowo węd-ną. Inaczej się dzieje, gdy dziecko poniechane przez ro-dziców nie przez ich złą wolę, lecz przez zły pośpiech, wie, że w każdej chwili może udać się do babci lub dziadka, którzy zawsze mają czas dla niego.

Jest między nami wiele ro-dzin, które w ten sposób ocie-niają i rozumieją współżycie kilku pokoleń pod jednym dąchem. Świadomość tych warto-ści wpływa dodatnio na samo-poczucie osób starszych i pod-nosi poziom moralny domu, któremu nie dobrego nie dą-żać dostatek materialne, jeśli w nim nie ma miłości i szacunku dla ludzkiej godności.

Krzysztof

PODZIEKOWANIE

Miłosierdziu Bożemu i Mn-uchnie Najświętszej dziękujemy za wysłuchanie naszych próśb o sprowadzenie córki z Rosji. Wiktor i Zofia Gajlikowscy Pol. Walla.

TUNEL POD KANAŁEM LA MANCHE

już w najbliższej przyszłości — czyli za 8 lat

Dobra nowina dla tych, któ-ry źle znoszą morskie podróże i mają przykre wspomnienia przejazdu przez Kanał La Manche: otóż będą mogli na kontynent jeździć drogą lądową, ale... dopiero za osiem lat.

Projekt bowiem budowy tunelu pod Kanałem La Manche, łączącym Anglię z kontynen-tem, przybrał obecnie realne kształty, ale nawet jeśli zostanie oficjalnie zatwierdzony i przyjęty, praca nad nim zacznie się dopiero za dwa lata i trwać będzie przez lat sześć. Zajmuje się tym londyńska firma Brian Colquhoun and Partners, a kosztą będą wynosić 300 milionów funtów.

Gotowe są już plany tunelu i model stacji końcowych, noszących nowo stworzoną nazwę „Interports” — co w polskim języku najlepiej chyba oddaje słowo „miedzyporty”.

Sam model kosztował £ 1000 i jest w skali czterechsetnych rzeczywistej wielkości projekto-wanych „miedzyportów”, które z kolei będą kosztować między 2 do 4 milionów funtów.

Miedzyporty będą to ogrom-ne budowle, mieszczące hotele, restauracje, bary, poczekalnie i obsługiwany garaż podziemny, obsługujący wszelkiego rodzaju pojazdy.

Plany samego tunelu i model miedzyportów będzie przesi-łowany przez Channel Tunnel Study Group, towarzystwo, które patronuje temu projek-towi. Towarzystwo to składa się

z English Channel Tunnel Co., Suez Canal Co., French Rail-ways, International Road Fede-ration i Technical Studies In-situted of New York.

Jak będą wyglądać miedzy-porty? Otóż na modelu pod-obrzymim sklepieniem zbudowa-ne są dwie linie kolejowe dla pociągów pośpiesznych w kierunku kontynentu i z po-wrotem. Na tym samym pozio-

mie znajdują się platformy dla pociągów i pojazdów lądowych, przywozących i odwozjących pa-sażerów. Czterdzieści różnych wjazdów zapewni rodzinę p. P. Mason, jednego z inżynierów firmy, szybkie funkcjonowanie procedury celnej, tak że bez trudności około stu samochodów na godzinę będzie mogło tamte-dy przejechać. Samochody wprost z platformy będą wjeżd-żać na otwarte wagony, tak, że ruch nie będzie utrudniony, a ruchoma platforma ułatwi ładowanie i rozładowanie wa-gonów. Na razie nie ma w pro-jeście tunelu dla ruchu kole-owego, a szybkość pociągów elek-trycznych tam kursujących bę-dzie wynosić 40-45 mil na go-dzinę.

Pod głównym tunelem będzie zbudowany zapasowy tunel je-dynotorowy, na wypadek pożaru lub innych nieprzewidzianych ewentualności, do którego pasa-żerowie będą się mogli dostać schodami, prowadzącymi z tu-nelu głównego. Pociąg kursują-cy tam będzie prawdopodobnie poruszany przy pomocy baterii.

ZGROMADZENIE

OO. MARIANÓW przyjmuje kandydatów do stanu zakonnego, którzy jako kapłani lub bracia pragną poświęcić swoje życie służbie Bożej pod sztandarem Niepokalanej.

Zgromadzenie OO. Marianów zostało założone 300 lat temu w Polsce przez Sługę Bożego o. Stanisława od Jezusa Maryi Papczyńskiego dla szerzenia czci Niepokalanego Po-częcia Najśw. Maryi Panny, głoszenia słowa Bożego wśród ludu i modlitw za żołnierzy, poległych na polach bitew.

W Anglii, polscy OO. Marianie pracują w Hereford i w Fawley Court on Thames, prowadząc zakłady wychowawcze i gimnazjum dla chłopców. Nowicjaty mieści się w Lower Bullingham, Hereford.

Blizszych informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia: Rev. Father Superior, Marian Fathers, Lower Bullingham, Hereford, England.



KOMUNISTYCZNY PAPIEROS

du naszego, powinniśmy się czuć jak w „swoim”, polskim konsulacie.

Poza uprzejmą gotowością załatwienia sprawy urzędni-k konsultatu powinien nawiązać z interesantem-emigrantem roz-mowę w tonie lekkim i żartobli-wym, nie wyłączając na przy-kład poczęstowania gościa pol-skimi papierosami z uwagą.

— Czy nie będzie się pan bał zapalić komunistycznego pape-rosa?

Jeżeli emigrant będzie musiał powrócić do konsultatu kil-ka razy, a należy sprawę tak załatwiać, by musiał, należy po-stawić stosunek do emigran-ta na poziomie osobistej znajo-mości i zaproponować nawet wypicie wspólne kieliszka pol-skiej wódki. Urzędnik winien się uchylać zreczenie od od-powiedzi na pytania żenujące, lub trudne, dotyczące stosunków w Kraju, ale powinien też emi-grant opuszczać budynek kon-sultatu z przekonaniem, że „oni tam wcale nie są tacy straszni”.

Placówki reżymowe powinny „pomagać” kulturalnie emigra-cji za pomocą dostarczania książek, płyt, nut itd., nie za to nie żądając, a jeśli stosniki, sobiście na to pozwolą, reżymo-wi nie powinien nawet odwiedzać

osoby i instytucje, które te po-rządki przyjmują, naturalnie od-wiedzać „prywatnie”.

Pod wpływem tej dobroczyn-nej, przyjaznej, życzliwej, przy-jacielskiej działalności komu-nistycznych konsultów, włącznie z polskimi papierosami i pol-ską wódką, emigranci powinni zacząć głosić konieczność bez-partyności emigracji i zajmo-wania się tylko sprawami kul-turalnymi i zarobkowymi.

Wiem z doświadczenia, że konsulowie reżymowi i ich urzędnicy stosują się bardzo ści-śle do tej instrukcji i Bóg wie, ilu dobrodusznych emigran-tów uległo już do tej pory czaro-rom owej przyjaźni, oraz wzię-ło za dobrą monetę zwrot o ko-munistycznym papierosie. Gdy pewien mój przyjaciel, pisarz, załatwiał w konsulacie warsza-wskim sprawę przyjazdu: siostry na wizyte, pytano go przy-jacielsko, dlaczego już dawno nie pojawiły się żadne jego prace w prasie na emigracji. Gdy sam załatwiałem podobną sprawę, urzędnik był słodki jak cukierek, choć nie czestował mnie komunistycznym papiero-sem, bo to widocznie było je-szcze przed tą znakomitą in-strukcją.

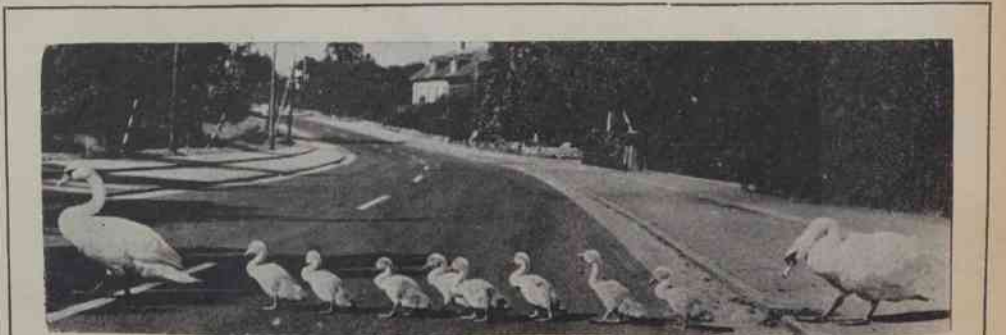
Konkulisz kalkulują, że bez-nadziejność i trudne warunki

bytowania na emigracji stwo-rza dla ich roboty podatny grunt, że w końcu emigranci zgodzą się z tym, że nie są emi-gracją polityczną, tylko „Polo-nią”, czyli Polakami, żyjącymi za granicą w celach zarobko-wych. Słowo „Polonia” bar-dzo jest zalecane w tej instruk-cji, nie bez kozery też oświaw-nie Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem nosi nazwę „Po-lonia”.

Dlatego zalecam ostrożność wobec uwodzących zabiegów komunistycznych dyplomatów w stosunku do nas. Jeśli sprawę musi się załatwić, trzeba o-czywiście pójść do konsultatu i na to nie ma rady. Można na-leć podległemu przewidzianego w instrukcji papierosa zapalić, ale podległowskiemu urzędni-ku uprzejmie, warto go polni-formować, że ten papieros to dzieło Rządu polskiego robotnika w Kraju i dlatego go się pali, a nie dlatego, że w Warszawie będąc narzucony obcą przemo-cą rząd komunistyczny.

Bądźmy wobec tych urzęda-ków również grzeczni, ale nie wahajmy im się rąbać prawdy w oczy, gdy nas usiłują kusić, grając na naszych sentymentach i uczuciach.

Michał Osa-Gderski



TATA, MAMA I DZIECI — ŁABĘDZIE w drodze na posełek. Każdego poranku i wieczora państwo Ledgaard w Hornbach w Danii mają gości w postaci parę łabędzi z osmioma piskletami, które żyją w pobliskiej wodzie, ale codziennie regularnie dwukrotnie, przekraczają drogę, by dość 100 jardów do siedziby pp. Ledgaard po przyjęciu.

W kilku słowach



◆ W Barbotan-les-Bains we Francji otwarto pierwszy hotel zwany „libre service”. Klienci mogą sami gotować w hotelowej kuchni.

◆ Agencja „Tass” donosi, że w Leningradzie kończą konstrukcję maszyny, która tłumaczyć będzie teksty w 17 językach.

◆ W muzeum leningradzkiej Akademii Nauk wystawiony jest największy szmaragd świata o wadze 2 kg i 276 gramów.

◆ Uczelnia uniwersytetu w Bostonie wysłał sygnał radiowy na planetę Wenus. W sześć minut później otrzymano słabe echo.

◆ Z Auckland w Nowej Zelandii wypłynął statek „Orsova”, wioząc marmurowy grobowiec dla „zmarłej” skutkiem zatrucia alkoholem świni. Jest to dar dla hodowcy świń w Rottingdale w Anglii.

◆ Farmer Lewis Pyle z Eastbourne (Anglia) nasmarował ogony jagniąt mikszturą o tak straszliwym zapachu, że lisy nie próbują nawet podejść do swych ofiar.

◆ Z badań komisji UNESCO wynika, iż największa rasa ludzka jest szczep afrykański „Massei”. Przeciętna wysokość członków szczepu wynosi 1 m i 90 cm.

◆ Samoloty Scandinavian Air Lines dla uczczenia pamięci słynnego badacza R. Amundsen zrzucił sztandar norweskimi na biegun północny. Lot zorganizował aeroklub norweskich, którego Amundsen był pierwszym członkiem.

◆ 14-letni chłopiec włoski, z Nola, bawiąc się z 7-letnim bratkiem w Wilhelma Teila, postawił mu na głowie butelkę i strzelił z dubeltówki, trafiając zamkasz we flaszkę — w głowę brata. Dziecko zginęło na miejscu.

◆ 72-letni misjonarz francuski w Tokio otrzymał nagrodę „zasługi społecznej” w wysokości 1.200.000 yenów, przyznawaną przez wielki dziennik japoński „Asahi” za 50 lat pracy dla dobra społecznego w Japonii.

◆ Z 10 dziewcząt z Anglii, które rozpoczęły pracę przed rokiem na samolotach amerykańskich linii lotniczych T. W. A., 6 już wyszło za mąż a reszta jest zaręczona.

Galeria Grabowskiego
84 SLOANE AVENUE,
CHELSEA, S.W.3.

WYSTAWA LETNIA

4 lipiec — 5 sierpień

Otwarta 10 — 6 po poł.
oprócz niedziel.

ZNACZENIE KULTURY STAROŻYTNEJ GRECJI I RZYMU

Powszechnie zdajemy sobie sprawę, że kulturę europejską wytworzyli czynniki przyrodzone i nadprzyrodzone: Chrześcijaństwo i w znacznej mierze starożytnej kultury Grecji i Rzymu. Znaczenie kultury Rzymu przypominały nam w ostatnich latach dwutysięczne rocznice: urodzin Wergiliusza (70 przed Chrystusem do 1930 po Chrystusie), Horacego (65 p. Chr. do 1935 po Chr.), Liwiusza (59 p. Chr. do 1941 po Chr.), Owidiusza (43 p. Chr. do 1957 po Chr.); śmierci Catullusa (55 przed Chr. do 1945 po Chr.), Cezara (44 p. Chr. do 1956 po Chr.), Cyrona (43 p. Chr. do 1957 po Chr.).

O znaczeniu kultury Grecji i Rzymu mówił Ojciec św. Jan XXIII, raz z okazji obchodu w bieżącym roku dwutysięcznej rocznicy Cyrona przez I Międzynarodowy Kongres Studiów nad Cyronem, drugi raz na oficjalnej audyencji królewskiej pary greckiej. Na tej audyencji Papież zaznaczył, że przyjęcie królewskiej pary greckiej wywołuje w jego duszy wiele wspomnień dotyczących Grecji. Najpierw studiowanie arcydzieł Platona, Arystotelesa, Ajchylosa, Sofoklesa, Eurypidesa, Ksenofonta, Demostenesa. Dotychczas niektóre z tych dzieł zajmują miejsce honorowe w bibliotece obecnego Ojca św. Następnie przypominał Ojciec św. wielu papieży pochodzących z Grecji, męczenników, wyznawców, wśród nich dwóch Janów VI i VII, wymienił też św. Pawła i trzech Ewangelistów, jako tych, którzy pisali po grecku swe księgi natchnione, a następnie tych geniuszów, jak św. Jan Grzegorz z Nazjanzu, Bazyli Jan Chrystozom, na których dziełach też w języku greckim napisanych powstał gmach teologii Wschodu i Zachodu.

*

Więcej miejsca poświęcić musimy dwu przemówieniom Papieża w sprawie znaczenia Cyrona i wzniosłości studiów języka łacińskiego, co jest tym bardziej aktualne, że już po tych przemówieniach nastąpiły na uniwersytetach w Oksfordzie i Cambridge decyzje pomniejszające znaczenie języka łacińskiego.

Pierwsze z tych przemówień wygłosił Papież na audyencji udzielonej uczynom przybyłym z akademii i uniwersytetów 15 państw, głównie europejskich, na I Międzynarodowy Kongres Studiów nad Cyronem. Najpierw bardzo gorąco pogratulował Ojciec św. uczynom, że zajmują się studiami nad wielkim autorem wymowy łacińskiej, by następnie swe wyniki przekazywać innym. Do tej wiedzy słuszenie można odnieść

słowa samego Cyrona z jego mowy w obronie poety Archiasza: „Te studia są pokarmem dla młodzieży, sprawiają rozkosz starcom, są ozdobą pomysłowości, w przeciwnościach dają ucieczkę i pociechę, radują w domu, nie przeszkadzają poza domem, nocują z nami, podróżują, przebywają na wyczasach letnich na wsi!”, „Wolałbym napawać — mówił dalej Ojciec św. — że jest dosyć daleko takich, co wiedzeni ponad miarę przedziwnym postępem technicznym, studium łaciny i innego tego rodzaju nauki, starają się odrzucić lub ograniczyć, aby będąc oddani jak najbardziej kalkulacji i rachunkom i jako konstruktorzy maszyn byli obywatelami nowej epoki. Ponieważ sama nagła do tego konieczność, sądzimy, że trzeba obrać przeciwną drogę. A że zgola winno być w umyśle to, co bardziej godne natury i godności człowieka, tym goręcej należy się starać o to, co kształtowało umysł i zdołało, a żeby nieszczęśliwi śmiertelnicy nie stali się, na równi z maszynami, które produkują, zimni, twardzi i wyzbyci z miłości. Z żądaniem Opatrzności Bożej, mądrość starożytnych Greków i Rzymian była często upominającą jutrznią Ewangelii Chrystusa, który jest słowem „wschodzącym z wysokości” (Łuk. 1, 78). Wśród nich Cyrono zajmuje szczególne i godne miejsce: nie mówiąc już o czym innym, on za Stworcę i Rządcę wszech rzeczy uznał Boga, naturę prawa w jasnym świetle przedstawił, wielkimi pochwałami wynosił jako fundament sprawiedliwości wieczność, siatłość, prawdę, prawdość.”

Jako przykład tego, jak może oddziaływać Cyrono, wskazał Papież na św. Augustyna, który w swoich „Wyznaniach” mówi o wpływie, jaki na niego wywarło, zaginione dzisiaj, dzieło Cyrona „Hortensius”. Pisze św. Augustyn, że książka ta zmieniła jego uczucia, skierowała go do Boga, zmieniła życzenia i pragnienia. Nagle stała się dla niego godną wzgardy wszelką prózną namiętnością i niewiarogodnym zarem

serca zapłonął ku nieśmiertelnej mądrości. Zakonczył Papież wyrażeniem ojcowskich pragnień, by to, co odczuł św. Augustyn, także i przyjęci na audyencji uczeni odczuli dzięki czytaniu, przemysłieniu i ukochaniu pomników starożytnej mądrości, a ponieważ są wzniosłego ducha, aby cenili więcej, niż to, co znikome, szkodliwe, dobra, które zawsze pozostaną i są najtrwalsze, dla których stworzeni jesteśmy, bez których nie możemy żyć w prawości i szczęściu.

Do znaczenia języka łacińskiego powrócił Papież w kilka dni później w przemówieniu do pielgrzymki z Piacenzy. Zaznaczając, że chętnie wraca myślą do audyencji udzielonej uczynom, którzy wzięli udział w Kongresie Cyronskim, Papież stwierdza ponownie, jak studium języka łacińskiego jest konieczne i piękne, nawet nieodzowne, jeśli chcemy stać się wzajemnie i starać się wzajemnie rozumieć w imię Chrystusa, w imię Kościoła Katolickiego, Apostolskiego i Rzymskiego. Rzeczywiście łacina jest tą, która łączy, podczas gdy inne języki, podobnie jak różnice pleńienne, charakterów, zwyczajów, jakkolwiek najgodniejszą użycia w odniesieniu do problemów życia ekonomicznego, to jednak w odniesieniu do kultury chrześcijańskiej i praktycznego życia religijnego są powodem i niebezpieczeństwem podziału i kontrastu. Ponadto dzisiaj, mówił dalej Papież, studium łaciny ma znaczenie także, jeśli chodzi o obronę przed niebezpieczeństwem, ażeby era maszyn, techniki nie strumiła maszyn nie stała się środkiem twardego, zimnego, surowego, co zakłócałyby się osłabieniem uczuć bardziej wzniosłych, jakie są w nas. Zapewne, maszyny, technika, są konieczne dla chleba, i nikt nie chce zaprzeczać ich wartości; ale człowiek nie samym żyje chlebem, lecz przede wszystkim prawdą, czymś, co jest wyższe i stosowne dla jego nieśmiertelnej duszy.

W. J.



FRAKTYCZNIEJSZE
WORKI

Robotnicy, którzy przynoszą worki i transportują je na ciężarówkach, skarżą się na to, że nowe worki z różnych odmian papieru są niepraktyczne, ponieważ łatwo zsiłgają się i z ramion niosącego i z ciężarówką przy jej przechyleniach. Dla transportu trzeba by wiązać sznurami, by się trzymały, podczas gdy dawniejsze worki z juty trzymały się pewnie. Chemicy wynaleźli ostatnio sposób na to wadę. Worki papierowe nasyca się albo w czasie ich produkcji albo rozpyła po ich powierzchni produkt rozkładający siłca, co powoduje ich chropowatość i zapobiega łatwości zsiłgania się w czasie transportu.

BEZPIECZNIEJSZA JAZDA
SAMOCHODAMI

Największym niebezpieczeństwem dla ludzi w samochodzie, który się przemieszcza z innym lub jakimś przeszkodą, jest to, że nagle wstrząs samochodu wyrzuci ich do przodu, raniąc o przednie części karoserii. Dotychczasowe urządzenia bezpieczeństwa polegały na przymocowywaniu kierowcy i pasażerów pasami do siedzeń. Obecnie pewna firma amerykańska wypróbowała z dobrymi wynikami nowe urządzenie pod tym względem: przed białikiem wozu umieszczono jest sztaba, która przy zetknięciu się z jakąś przeszkodą przy szybkości większej niż 7 mil na godzinę uruchamia hydrauliczny mechanizm, który w ciągu trzech tysięcznych sekundy przechyla siedzenia pasażerów ku tyłowi pod kątem 30 stopni, skutkiem czego impet zderzenia koncentruje się na biodrach i nogach ludzi, którzy nie wylatują ze swych siedzeń ku przodowi. W czasie dwustu prób tego urządzenia przy szybkości ponad 50 mil na godzinę kierowca nie odniósł w czasie zderzeń żadnych obrażeń.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKI NR 26

POZIOMO: 1. Pas ziemi, po którym przeszedł pięć. 3. Buduje, podczas gdy przeciwieństwo jej rujnuje. 8. Kurz. 9. Bonifikacja. 10. Rzeka w południowej Azji. 11. Malarz polski — uczeń Matejki. 13. Nadzienie (wspak). 15. Przemysł tkacki (wspak). 18. Krótkie lejece do jazdy konnej. 20. Krótki utwór sceniczny. 21. O takiej z mokrą głową pisał Makuszyński. 22. Choroba zakaźna. 23. Przedmiot rozmowy. 24. Młody koń. 25. Przełożony klasztoru.

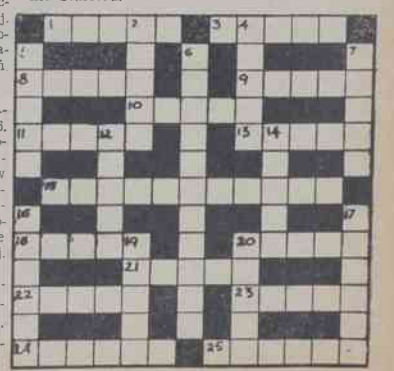
PIONOWO: 2. Stan we wsch. Brazylii. 4. Znany jest wdowi. 5. Zwierzęta o cennym futrze. 6. Kraina w zachodniej Francji. 7. Jeden z czołowych bryków polskich XX wieku. 12. Szyk płatków, np. żorawy w czasie lotu. 14. Miasto w Polsce łączy się z imieniem Grzegorza, arcybiskupa lwowskiego w XV wieku. 16. Jeziro znane z ballady Mickiewicza. 17. Pokruszone drobne kamienie. 19. W przyszłości — po łacinie (wspak). 20. Bożek leśny w mitologii greckiej.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 16 lipca. Za prawidłowe rozwiązanie redakcja przysłać w drodze losowania kupon wartości 20 szyl. lub 1400 frs. na dowolnie wybrane książki z księgniarni Veritasu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 22

Poziomo: 2. Lombardia. 7. Lato. 8. Imbir. 10. Lindberg. 12. Haydn. 13. Fridera. 14. Fenole. 15. Padwa. 16. Regiment. 19. Droid. 21. Daje. 22. Rezonans. Pionowo: 1. Kapitularz. 2. Lord. 3. Mile. 4. Alighieri. 5. Dab. 6. Ak. 9. Indolencja. 11. Bernardyn. 17. Glin. 18. Mady. 19. Dur. 20. ONZ.

Nagrodę w postaci kuponu wartości 20 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgniarni Veritasu otrzymuje na podstawie losowania p. Zdzisław R. Luszczewski, 86 The Uplands, Little Onn, nr. Stafford.



FELIETON

WAKACYJNE POGWARKI

Mówcie sobie, co chcecie, ale wakacje to bardzo przyjemna pora w roku. Już nie mówię o tych najmłodszych, dzieciach szkolnych, co to zawsze i wszędzie święto czynią z dnia po powszedniego, byle tylko zapomnieć choć na chwilę o książce i szkole, ale mówię o nas, ludziach dojrzałych, wiecznie zatroskanych, zapracowanych... Takie chwile odpoczynku w roku są człowiekowi nad wyraz potrzebne. Niby to nigdzie nie jedzie nad morze, czy w góry, niby to nic nie robi, bo przecież nas swoje „conge annuel” płatne i zasłużone, ale jak wiecie, nie wypada człowiekowi siedzieć tak cały dzień z założonymi rękami w lubej beczynośności... Zawsze się znajdzie to i owo, czy to praca w ogródku, czy w mieszkaniu stówek zreperowanych, czy w chlewiaku jakas klatkę dla krolków sklecić, czy coś wreszcie małżonce dopomóc... Człowiek nie siedzi jak ta zmoczona futka nad wodą i opala się na słońcu, ale odprawia wakacje po ludzku, stacycznie, w domu, przy małżonce... Dzieci, to co innego. Dla nich jest inne miejsce do odpoczynku wakacyjnego, a dla nas inne. O dzieciach jednak pomówimy innym razem, a dzisiaj pomówimy o nas samych...

Po takim ciepłym, letnim dniu, najprzyjemniejszą porą są wieczory. Zebyscie wiedzieli, moi kochani, jak ja lubię te wieczorne chwile, kiedy to słońeczko już kładzie się do snu, a przyjemny chłód wraz z mrokiem wyłazi z ziemi i rozplywa się po świecie! Cwilerkają gdzieś w trawie koniki polne, czasem zakunka żabka od strony kanału, czasem słowiczek zaśwignocze radośnie... A taka woń rozkoszna unosi się od drzew i krzewów, że człowiek wdycha ją pełną pierśią i cieszy się jak dziecko...

W takie wieczory letnie przychodzą do mnie moi koledzy, siadają w ogródku na zydekłach, gdzie kto może, kurczą swoje fajczyka i gawędzą...

Jest niemal tematów do tych rozmów. Wspomniamy dawne czasy naszej młodości i chwile spędzone w Polsce... Mówimy o naszej pracy i o naszych świątecznych... Rozprawiamy o polityce światowej i o różnych najnowszych odkryciach i wynalazkach. Każdy dzieli się swoimi wiadomościami, które gdzieś czytał, albo od kogoś mądrzejszego od siebie posłyszał.

Często jednak rozmowa zejdzie na tematy weselne. Powie jeden jakiś kawał do śmiechu, to drugi już uchwyli za wątek i powie coś nowego. Trzeci znowu coś doda... Śmiejemy się, dogadujemy sobie szybko i miło, jak w piosence.

Dzisiaj znowu zebrali się nas kilku, ale rozmowa się nie kleiła. Dopiero jak przyszedł Michał Dobosz, wtenczas rozjaśniły nam się młyny.

— Czy wiecie, co się stało u Kaczmarka, na Siódemce? — zawołał od proga.

— Skądże możemy wiedzieć?!... Gadałże, jak stało się coś ważnego!

Dobosz uśmiechnął się dwuznacznie i usiadł obok na zydeklu, koło parkanu. Patrzeliśmy w milczeniu, co nam też nowego powie. A Dobosz, jak to już w jego charakterze, wytarł nos chustką, zapalił papierosa, odchrząknął raz i drugi, i wreszcie zaczął:

— Znacie Kaczmarka? Wybudował sobie niedawno, bo przed rokiem, domek, nawet nizszego sobie... Dokupił paręset metrów ogrodu i myślał, że teraz jemu i jego kobiecie nic już do szczęścia nie będzie trzeba. Ale diabeł nie spał... Tym diabłem to był czarny kot. Obrzydlę, wielkie, spasio- nie kocisko. Paskudził mu na wszystkie strony, że Kaczmarek postanowił się z nim ostatecznie rozprawić. Po-

wiesił go na drzewie, a po godzinie przyniósł mu go żywego chłopiec od sąsiada. Wrzucił do kanału, a na drugi dzień kot już miauczał za oknem. Zdenierował się chłop. „Już ja ci, psiajucho — powiedział sobie w duchu — zrobię coś takiego, z czego żyw nie wyjdiesz!” Kiedy mu następnego dnia trzy serdelki ściągnął ze stołu, złapał Kaczmarek to czarne kocisko, przykrepował go z wściekłością do drzewa na końcu ogrodu, do ogona przymocował mu tulejkę dynamitu, zapalił dwumetrowy lont i poszedł uspokojony do domu. Teraz był pewny, że pozbył się na zawsze tego niecnego stworzenia. Los jednak chciał inaczej. Bo posłuchajcie... Siedzi sobie Kaczmarek przy oknie i słucha radia, bo jego kobieta przekreśla prawie na muzykę z Polles Bergere... Taka muzyka koła mu nerwy, a jeszcze po tym niedawnym zdenierowaniu. Usiadł sobie przy oknie i czeka... Słońeczko świeciło gorąco... Powietrze było przyjemne...

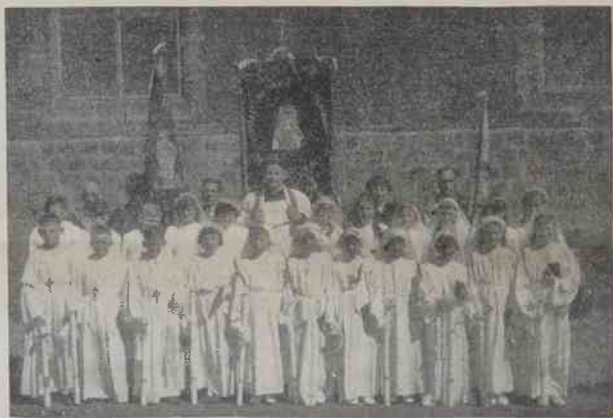
Alisi, w pewnym momencie wyjrzała Kaczmarkowa przez okno i krzy- cze: „Frank! Kot się zerwał i leci z dymiącym ogonem do domu!” Ledwie Kaczmarek zrozumiał o co chodzi, już kot wpadł do mieszkania z ładunkiem

dynamitu przy ogonie i do piwnicy dał susa. „Matka, ratuj się!” — krzyknął tylko do swojej małżonki i wypadł na podwórze, a za nim jego kobieta. Gdy tylko stanął pod płotem, rozległ się straszliwy huk i wszystkie szyby wyleciały na ziemię.

Kaczmarek otarł spoczone czoło i spojrzął na omdlałą żonę. „Tego było jeszcze potrzeba!” Powlókł się do mieszkania i tam dopiero schwył się za głowę. Takiego spustoszenia nawet po bombardowaniu nie było. Podłoga, meble, ściany były porujnowane, zgruchotane, że pożał się Boże! A tu na dołek wyłaził z ciemnej nor- ry piwnicy to czarne kocisko z obrwanym ogonem i miauczył żałośnie. Wtenczas Kaczmarek też omdlał i od tego czasu jeszcze nie może przyjść do siebie. Taka to jest ta ważna historia, którą wam chciałem opowiedzieć.

Oj, śmiałyśmy się po tym opowiadaniu, trzymając się za brzuchy, że nam żyd o co nabiegali! Takiej przygody to jeszcze nie było. A Dobosz, jak nigdy nie, pociągają tylko za papierosa i uśmiechają się nadal dwuznacznie.

Prawda to była, czy kłamstwo? — nikt z nas nie mógł odgadnąć.



Kolonja polska w Pecquenouert przeżywała niedawno wielki swój dzień uroczystej Komunii św. dzieci. Bóg pod postacią Chleba wstąpił do serc dziecięcych. Uśmiechnięte i rozpromienione twarze dzieci i ich Ks. Proboszcza świadczą o doniosłości tego dnia.



ZE ZŁOTU III-GO OKRĘGU K.S.M.P. i Z. W LA CLARENCE Młodzież katolicka w pochodzie do kucioła.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

W. Z. Czy myśli nieskromne i rozmowy o rzeczach nieskromnych są zawsze grzechami ciężkimi?

Nie każda myśl nieskromna jest zaraz grzechem. Jeśli ona powstaje w nas samorzutnie i nie ma się w tym upodobania, ale przestwień człowiek ją odrzuca, nie jest nigdy żadnym grzechem. Myśli nieskromne są zawsze grzechem ciężkim, jeśli dobrowolnie i świadomie szuka się w nich zadowolenia zmysłowego.

Tak samo rozmowy nieprzyzwoite są tylko wtedy grzechem i to ciężkim zawsze, gdy są prowadzone z upodobaniem zmysłowym, lub mają na celu pobudzenie kogoś do myśli lub czynów nieskromnych.

Nie są zaś grzechem rozmowy o rzeczach wstydlivych, jeśli ich celem jest zapoznanie się ze sprawami, związanymi z powstaniem i rozwojem życia.

P. S. Pamiętajmy jeszcze z nauki katechizmu, że wszystkie grzechy mogą być człowiekowi odpuszczone, nawet i te popełnione przeciwko Duchowi Świętemu. Wyrażnie powiedział przeciw Pan Jezus: „Cokolwiek rozwiązane na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiach”. A więc i grzechy przeciwko Duchowi Świętemu.

Grzeszy przeciwko Duchowi Świętemu ten, kto:

- 1) grzesząc, liczy zuchwale na dobroć Bożą,
- 2) walcpi w miłosierdzie Boże,
- 3) Znając prawdy wiary, złościwie im zaprzecza,
- 4) Zazdrości bliźniemu łaski Bożej,
- 5) Nie przyjmuje zbawienych upomnień,
- 6) Uporczywie trwa w grzechach.

Czy człowiekowi, który nie chce się poprawić ani żałować za grzechy, trwając w nich uporczywie, mogą być grzechy odpuszczone? Istotnym warunkiem otrzymania rozgrzeszenia jest żal i mocne postanowienie poprawy. Kiedy jednak za grzechy żałuje, przestają one być przeciw Duchowi Świętemu i zostają mu odpuszczone na równi z innymi grzechami.

**Dom bez słownika,
To jak człowiek bez języka!**

PAWEŁ KALINA

**SŁOWNIK
POLSKO-FRANCUSKI
i FRANCUSKO-POLSKI**
z wymową.

2 tomy oprawne. Cena frs. 2.400.

Najlepszy, najporęczniejszy i najbardziej niezawodny z wszystkich słowników. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — płatnym przy odbiorze.

«LIBELLA»
12, rue St. Louis en l'Isle
PARYZ IV
Metro: Sully Morland.
Telefon: DANTON 51-09.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W PARYŻU: 263 bis rue St. Honoré, Paris 1-er. Tel.: Richeheu 53-85. Konto czekowe: Polska Misja Katolicka CCF 1288-75 (z zaznaczeniem na prenumeratę „Głosu Kat.”). Redakcja i Administracja w Paryżu czynna codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 6, a w dniach niedzieli i świąt. Prenumerata (z opakowaniem i przysyłką): miesięcznie — 170 frs., a w kwartałnie — 570 frs. półrocznie — 1040 frs., rocznie 2080 frs. Za granicą przeliczenie w stosunku do wartości dolara. Zmiana adresu: 70 frs., płatna równocześnie z zawiadomieniem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W NIEMCZECH: Essen, Blücherstraße 20. Telefon: Essen 24293. Konto pocztowe: Postcheckkonto Essen 42945. Societas Christi pro Emigratis (z zaznaczeniem na prenumeratę „Głosu Katolickiego”). Redakcja i Administracja przyjmują po uprzednim porozumieniu się. Prenumerata (z opakowaniem i przysyłką): miesięcznie — 1,60 DM., kwartałnie — 4,80 DM., półrocznie — 9,60 DM., rocznie — 18,20 DM. Za granicą przeliczenie w stosunku do wartości dolara. Zmiana adresu: 0,70 DM., płatna równocześnie z zawiadomieniem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W NIEMCZECH: Essen, Blücherstraße 20. Telefon: Essen 24293. Konto pocztowe: Postcheckkonto Essen 42945. Societas Christi pro Emigratis (z zaznaczeniem na prenumeratę „Głosu Katolickiego”). Redakcja i Administracja przyjmują po uprzednim porozumieniu się. Prenumerata (z opakowaniem i przysyłką): miesięcznie — 1,60 DM., kwartałnie — 4,80 DM., półrocznie — 9,60 DM., rocznie — 18,20 DM. Za granicą przeliczenie w stosunku do wartości dolara. Zmiana adresu: 0,70 DM., płatna równocześnie z zawiadomieniem.